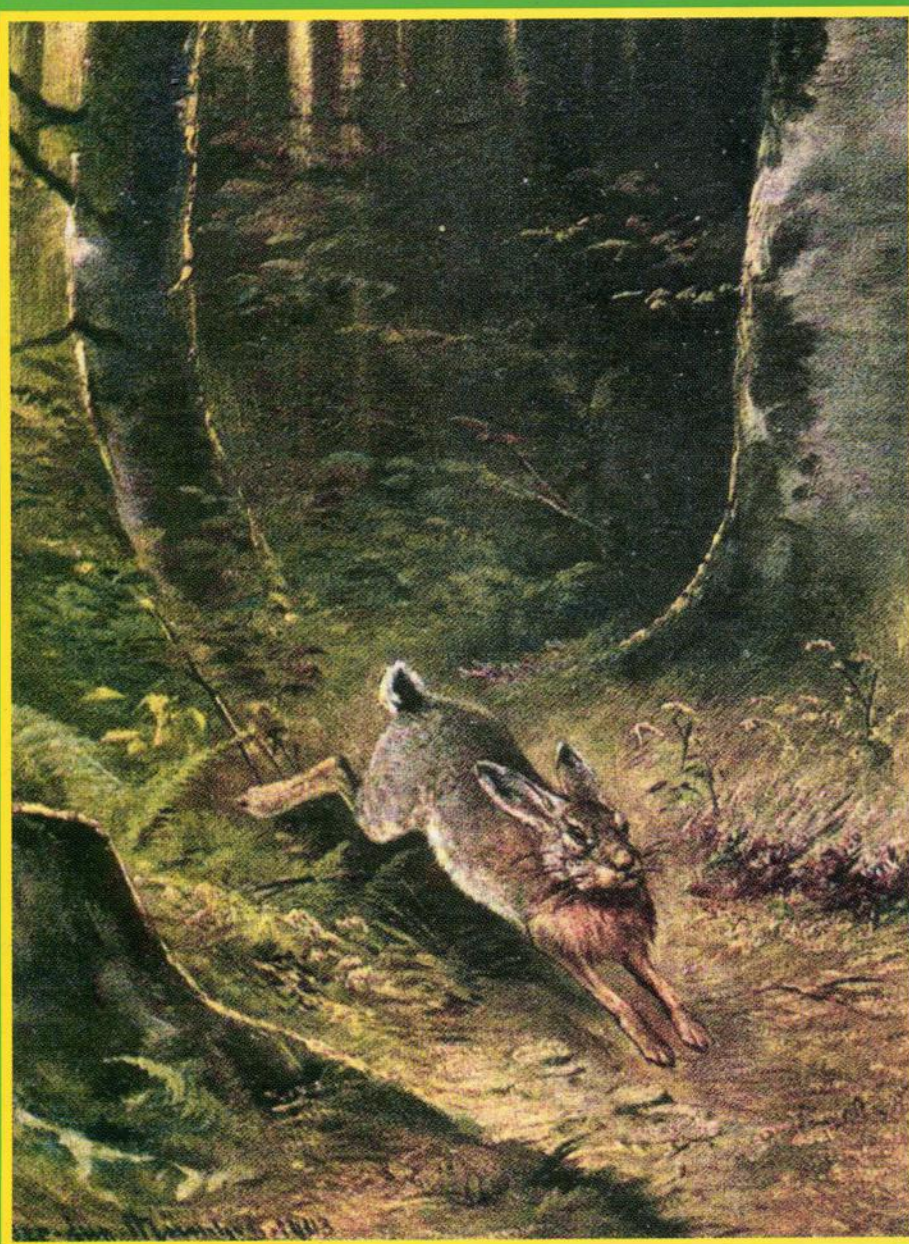




Ł Kultura Łowiecka

Biuletyn Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej

DAJĄC BÓR W NOWYM 2006 ROKU



Pocztówka - 1903r. Zając

Ze zbiorów Izabeli Malec



Widzenie św. Huberta. Karta niemiecka wysłana z Lipska do Warszawy
20.VI.1909r.

Ze zbiorów Konrada Oleszczuka



Obchody dnia św. Huberta Warszawa 2005



Kazanie głosi ks. Leszek Bieńkowski



Kazanie słuchane było w skupieniu i z uwagą



Asysta pocztu sztandarowego PZŁ i sokolników

Centralne obchody dnia św. Huberta organizowane w Warszawie należą do ważnych wydarzeń w życiu naszego Związku i są doniosłym wydarzeniem kulturalnym.

Tegoroczne uroczystości hubertowskie odbyły się w dniach 18-20 listopada. Zgromadziły one przedstawicieli najwyższych władz państwowych, na czele z Janem Szyszko Ministrem Środowiska, przedstawicieli Sejmu i Senatu, członków najwyższych organów PZŁ z Jerzym Czepułkowskim Prezesem NRŁ i Lechem Blochem Łowczym Krajowym, członków PZŁ szczebla centralnego, rzesze myśliwych niemal ze wszystkich okręgów PZŁ oraz sympatyków łowiectwa.

W pierwszym dniu obchodów, tradycyjnym elementem święta myśliwych była uroczysta msza ku czci św. Huberta, odprawiona w Katedrze Warszawsko-Praskiej przez JE ks. arcybiskupa Sławoja Leszka Głódzia, wraz z kapelanami PZŁ z całej Polski, na czele z ks. Wojciechem Frątczakiem Krajowym Kapelanem PZŁ. Kazanie wygłosił ks. Leszek Bieńkowski, kapelan warszawskich myśliwych. Przedstawił on zarys życia św. Huberta, podkreślając że „tegoroczna msza myśliwska odbywa się w 1350 rocznicę urodzin Patrona”. Jako doniosłe wydarzenie określił ofiarowanie i umieszczenie w Katedrze Praskiej w Warszawie rzeźby św. Huberta, „który znalazł w niej swój dom”. Ks. L. Bieńkowski wskazał na relacje pomiędzy Bogiem, myśliwymi, zwierzyną i polowaniem oraz „na obecność Boga w przyrodzie - w roślinach i zwierzętach”. Podkreślił on



Figura św. Huberta



Kwiaty od myśliwych



Uroczyste otwarcie targów

okazywanie szacunku upolowanej zwierzynie. Zaznaczył, że myśliwi przeżywają w sumieniu śmierć zwierzyny i uświadamiają sobie wagę i odpowiedzialność prawa nadanego człowiekowi przez Boga „do czynienia Ziemi poddaną”. Myśliwi „dostrzegając piękno przyrody, obcując z naturą i zwierzyną z czasem zbliżają się do Stwórcy, dostrzegają obecność i bliskość Boga”. Kapelan podkreślił także znaczenie prawości i etyki łowieckiej w życiu myśliwych, jednocześnie zaznaczył, że „poprzez kultywowanie tradycji i zwyczajów łowieckich myśliwi tworzą kulturę łowiecką, która jest częścią kultury narodowej”. Na zakończenie, kapelan zaakcentował „wyjątkowość i odświętność oprawy mszy myśliwskiej” oraz zaapelował o dalsze „pielęgnowanie kultu i stałą obecność św. Huberta w życiu myśliwych”.

W trakcie mszy JE ks. arcybiskup Sławoj Leszek Głódź poświęcił rzeźbę św. Huberta, usytuowaną w bocznej nawie ołtarza Katedry. Podczas ceremonii ks. arcybiskup zaznaczył, że rzeźba ta jest przejawem żywotności kultu św. Huberta. Wyraził także przesłanie, aby myśliwi z całej Polski odwiedzali Katedrę, „zanosząc i powierzając św. Hubertowi swoje sprawy, prośby i modlitwy”. W imieniu myśliwych wiązanek kwiatów u stóp św. Huberta złożył nasz klubowy kolega Krzysztof Mielnikiewicz, członek NRL i Komisji Kultury NRL.

Na podkreślenie zasługuje uroczysty wystrój i myśliwska oprawa mszy, pięknie przystrojony kosz z darami pól i lasów. Tradycją stało się uczestnictwo pocztu sztandarowego PZŁ. Przy nim dostojnie prezentowali się sokolnicy z ptakami łowczymi. Ujmującym akcentem mszy był koncert Zespołu Reprezentacyjnego PZŁ pod dyрекcją Mieczysława Leśniczaka. Muzyczna oprawa mszy hubertowskiej zabrzmiała niezwykle pięknie w obdarzonej dobrą akustyką Katedrze i pozostanie ona zapewne na długo w pamięci jej uczestników.

Po mszy udano się do centrum wystawienniczego EXPO XXI, gdzie odbyła się trzecia już edycja Międzynarodowych Targów Łowiectwa i Strzelectwa HUBERTUS-EXPO, zorganizowanych przez Zarząd Główny PZŁ oraz EXPO-Styl. Uroczyste otwarcie targów ogłosiły sygnały łowieckie. Minister Jan Szyszko w swoim wystąpieniu podkreślił zagrożenia dla przyrody oraz wskazał na zaangażowanie myśliwych na rzecz ochrony środowiska. W targach wzięło udział ponad 70 wystawców. Każdy z koneserów mógł znaleźć coś dla siebie, bowiem zakres tematyczny targów



Stoisko "Lasów Państwowych"



Członkowie i sympatycy KKiKŁ na tle ekspozycji



Fragment wystawy klubowej



Trofea członków Klubu "Safari"

obejmował niemal wszystkie dziedziny łowiectwa i strzelectwa. Znalazła się tu m.in.: broń myśliwska, odzież i obuwie, akcesoria dla psów myśliwskich, biżuteria i upominki wykonane z rogu, metalu i kamieni szlachetnych, a także literatura łowiecka. Można było uzyskać informacje i zaznajomić się z bazą turystyczną, leśniczówkami i kwaterami myśliwskimi, nawiązać kontakty z biurami polowań i turystyki kwalifikowanej. Zainteresowani mogli zapoznać się z meblami, maszynami leśnymi, a nawet zakupić samochód terenowy.

Obok komercyjnych stoisk ważnymi częściami targów były wystawy i ekspozycje kulturalne. Nie mogło zabraknąć pokazu kolekcjonerstwa łowieckiego (o ekspozycji kolekcjonerskiej pisze w niniejszym numerze kol B. Jasiewicz). Pośród zbiorów oznak, przedmiotów ze srebra, pocztówek, akcesoriów i trofeów oraz literatury autorstwa członków Klubu, duże wrażenie robiła piękna rzeźba św. Huberta z kolekcji Bohdana Jasiewicza. Każdy mógł zapoznać się z życiem Klubu, a także uciąć sobie „kolekcjonerską” pogawędkę z nieustannie obecnymi na stoisku nestorami: Witoldem Sikorskim, Bohdanem Jasiewiczem i Stanisławem Dąbrowskim, służącymi poradą, pomocą i zachęcającymi do oglądania ekspozycji, którą życzliwym wzrokiem doglądał Marian Lendzioszek, prezes Klubu. Stoisko kolekcjonerskie odwiedzane było licznie, cieszyło się uznaniem zwiedzających, co też dawało wiele satysfakcji i radości wystawiającym. Nie można nie wspomnieć o ekspozycji Klubu Safari, na której prezentowano egzotyczne trofea z wielu zakątków świata.

W drugim dniu targów odbyło się seminarium „Łowiectwo i media” sprawnie prowadzone, przez Macieja Łogina, członka NRL i przewodniczącego Komisji Promocji Łowiectwa NRL. Zapoznał on zebranych dziennikarzy z



Wyróżnienie odbiera K. J. Szpetkowski



Komisja konkursowa



Obradom przewodniczył Andrzej Wierzbieniec

korzystania z ich pomocy podczas polowań. Prezentacja cieszyła się dużym zainteresowaniem widzów.

Podczas targów odbyło się seminarium „Ożywić pola” zorganizowane przez „Łowca Polskiego” oraz konferencja na temat „Dostosowanie polskiego prawa o broni i amunicji do

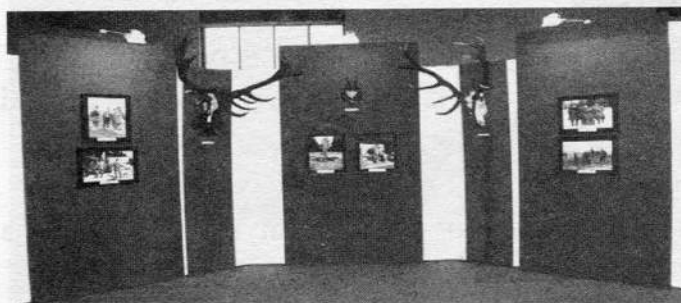
dotychczasowymi osiągnięciami i zadaniami PZŁ oraz przedstawił główne aspekty współpracy ze środkami masowego przekazu w zakresie „ukazywania prawdziwego, a zarazem obiektywnego” obrazu polskiego łowiectwa. Trendy i problemy współpracy z mediami zaprezentował w prelekcji Mirosław Głogowski doradca prezydenta Rzeczypospolitej ds. mediów. Laureaci konkursu „Rok myśliwca” otrzymali nagrody z rąk łowczego krajowego dr. Lecha Blocha. Odnotować należy przyznanie wyróżnienia w konkursie naszemu klubowemu koledze Krzysztofowi J. Szpetkowskiemu dziennikarzowi, autorowi książek o tematyce łowieckiej, członkowi krakowskich władz PZŁ oraz Komisji Kultury NRL.

Jednym z ważniejszych akcentów związanych z kulturą łowiecką było ogłoszenie wyników dorocznego konkursu im. Włodzimierza Puchalskiego, którego organizatorem jest Redakcja „Łowca Polskiego”. Podczas tegorocznego podsumowania konkursu w jury, któremu przewodniczył redaktor Andrzej Wierzbieniec, uczestniczyła córka artysty Hanna Puchalska. Nadesłane prace konkursowe znajdowały się na bardzo wysokim poziomie artystycznym i technicznym, co podkreślali członkowie jury oraz zwiedzający. Oceniane one były w kategoriach „piękno”, „rzadkość”, „sceny myśliwskie” oraz „fotografie wykonane przez młodzież do lat 18”. Po rozstrzygnięciu konkursu Mirosław Zumrik, z Republiki Słowackiej zaprezentował fotografie przyrodnicze z Parku Narodowego Yellowstone.

W innym punkcie programu Andrzej Brabletz, przewodniczący Komisji Kynologicznej NRL, ze znajomością rzeczy omawiał rasy psów myśliwskich, zachęcając myśliwych do



W pawilonie "Łowca Polskiego"



Fotogramy z książki "Okruchy dawnych łowów"



Dokumentacja akcji "Ożywić pola"



Zespół muzyki myśliwskiej "Akteon"

Dyrektywy Rady Wspólnot Europejskich", zorganizowana przez Wydawnictwo DVC, Przegląd Strzelecki „Arsenał”.

Wydarzeniem artystycznym była wielokrotna prezentacja sygnałów i muzyki myśliwskiej przez Zespół Sygnalistów Myśliwskich „Akteon” z Wydziału Leśnictwa Warszawskiego SGGW. Występy Zespołu, nagradzane oklaskami, zasługują na najwyższe uznanie, nie tylko za poziom, perfekcyjność, ale również za wkład uczelnianej młodzieży w rozwój życia kulturalnego polskiego łowiectwa.

Podczas targów swoje książki podpisywali autorzy m.in.: Andrzej Kumor, Maciej Łogin, Bogdan Michalak, Krzysztof J. Szpetkowski, Wiesław Zieliński, a Piotr Załęski promował swoją najnowszą książkę pt. „Okruchy wielkich łowów”. Wydawnictwo „Łowiec Polski” zaprezentowało bogatą ofertą wydawniczą.

Ogrom powierzchni wystawienniczej, coraz większa liczba wystawców, bogata oferta handlowa pozwala wnosić, że targi EXPO, corocznie rozbudowywane, należą do największych tego typu imprez w Polsce, a w następnych latach dorównają ekspozycjom europejskim. Toteż należy się uznanie dla organizatorów i wszystkich zaangażowanych w to ważne dla kultury łowieckiej przedsięwzięcie.

Krzysztof J. Szpetkowski
Krzysztof Mielnikiewicz
(Tekst i fot)



Figura św. Huberta ze zbiorów B. Jasiewicza

III Międzynarodowe Targi Łowiectwa i Strzelectwa

W dniach 18-20 listopada 2005r. w Warszawie odbyły się kolejne Targi pt.: „HUBERTUS EXPO 2005”.

Ta z roku na rok rozrastająca się i nabierająca znaczenia impreza zgromadziła dziewięćdziesięciu wystawców krajowych i zagranicznych. Polski Związek Łowiecki był współorganizatorem ekspozycji i całego przedsięwzięcia.

Program Targów obejmował obok licznych stoisk handlowych także wystawy problemowe, pokazy, sympozja, a wśród nich:

- seminarium wraz z rozstrzygnięciem programu p.t.: „Ożywić pola”.
- seminarium pt.: „Łowiectwo a media”, połączone z wręczeniem nagród laureatom konkursu „Rok myśliwca”,
- pokaz kynologiczny i sokolniczy,
- rozstrzygnięcie i prezentacja najlepszych prac nadesłanych na konkursie fotograficznym im. Wł. Puchalskiego,



- koncerty muzyki myśliwskiej zespołów: Reprezentacyjnego PZŁ pod dyktando Mieczysława Leśniczaka, „Akteonu” oraz indywidualny Krzysztofa Kadleca.

W ramach stoiska pod patronatem Polskiego Związku Łowieckiego znalazło się także miejsce na kącik Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej.



Zgodnie z założeniami scenarzystów, którymi byli: Izabela Malec i Bohdan Jasiewicz, zaprezentowano ekspozycję p.t.: „Myśliwskie pasje”.

W nastrojowym wnętrzu gabinetu myśliwego-kolekcjonera zaprezentowano zbiory:

- strzelectwo myśliwskie na znaczkach, identyfikatorach, odznaczeniach itp. ze zbiorów Bohdana Bauera,
- okolicznościowe srebra ze zbiorów Izabeli i Wojciecha Czubryńskich,
- okolicznościowe medale związane z jubileuszami kół ze zbiorów Andrzeja Głowackiego,
- rzeźby w porożu (autorstwa K. Kręckiego) i,
- kryształą z tematyką myśliwską ze zbiorów Marka Stańczykowskiego.

Zgromadzono i wyeksponowano także działalność Oddziałów terenowych KKikŁ z Katowic, Lublina, Nowego Sącza, Krakowa, Poznania, Rzeszowa i Warszawy; reprezentowane-zaproszeniami na imprezy, afiszami i plakatami imprez, folderami. Nie zabrakło autorskiej działalności publicystyczno wydawniczej członków Klubu w ostatnim pięcioleciu.

Mimo iż nie wszystkie Oddziały odpowiedziały na apel organizatorów, zaprezentowany dorobek i szeroki problemowo zakres imprez terenowych, zaskoczył zarówno organizatorów jak i zwiedzających.

Stylowe meble produkcji Andrzeja Roguskiego oraz kilka trofeów łowieckich B. Jasiewicza stanowiło wyposażenie stoiska.

Znakomitym uzupełnieniem wnętrza były także znakomite obrazy znanych artystów malarzy: Katarzyny Fili-Makowieckiej i Stefana Nargiełły.

Przez cały czas trwania Targów stoisko KKiKŁ zapępniały (dosłownie) tłumy zwiedzających i sympatyków kolekcjonerstwa.

Stoisko obsługiwali członkowie warszawskiego Oddziału Klubu. Szczególne słowa podziękowania za kilkudniowy trud, należą się kolegom Bogusławowi Bauerowi i Jankowi Malewskiemu, oraz wszystkim wystawcom.

Znakomitym uzupełnieniem ekspozycji drugiego dnia trwania Targów, był koncert muzyki myśliwskiej w wykonaniu takiego mistrza jakim jest Krzysztof Kadlec.

Nie siląc się na próbę oceny czy podsumowania całej imprezy, która jak się wydaje na trwale wpisała się w kalendarz dorocznych imprez krajowych związanych



tematycznie z łowiectwem, z wielkim uznaniem należy odnieść się do ekspozycji państwa Moniki i Krzysztofa Szusterów. Zaaranżowana przez niedawnego reżysera teatralnego i scenografa; Krzysztofa Szustera „Osada myśliwska” była przykładem przemyślanej w najdrobniejszych szczegółach funkcjonalnej i bliskiej sercu każdego myśliwego ekspozycji obejmującej ogromny asortyment broni, amunicji i wyposażenia myśliwskiego.

W taki to oryginalny sposób M. i K. Szusterowie zaakcentowali piętnastolecie Firmy. Jeżeli do tego dodamy, że w dniu jubileuszu na stoisku przez cały dzień serwowano specjały kuchni polskiej i myśliwskiej trudno oprzeć się gratulacjom.

Brawo nie tylko za pomysł, ale i wykonawstwo!

Na tym tle (ale nie tylko) nieporozumieniem (mówiąc najogólniej) ocenić należy ekspozycję firmowaną przez Zarząd Główny PZŁ. Zabrakło nie tylko koncepcji, pomysłu, scenariusza ale i wykonawstwa! Trudno bowiem zrozumieć dlaczego prawie połowę powierzchni ekspozycyjnej zajął „Klub Safari”, reprezentowany przez garstkę zamożnych polskich myśliwych rozjeżdżających się po świecie, w poszukiwaniu najciekawszych czy najlepszych trofeów.

Gdyby nie fantastycznie spreparowane eksponaty (niestety niedbale opisane), trudno było by coś więcej na ten temat powiedzieć. Podobnie ocenić należy fragment bardzo dobrej skądinąd wystawy inspirowanej albumem Piotra Załęskiego pt.: „Okruchy wielkich łowów” zorganizowanej przez Muzeum Łowiectwa i Jeździectwa w Warszawie. Wybrany fragment wystawy przeniesiony na EXPO obejmujący okres międzywojenny, na doskonałych wręcz fotogramach w ciepłym kolorze sepii, świadczył o tym jak dobrze prezentowało się łowiectwo wówczas, kiedy powstawały i tworzyły się zręby powołanego właśnie do życia, krajowego związku myśliwych. Na tym tle zagubiły się nieliczne trofea, które jakby przypadkiem znalazły się wśród tych fotogramów.

Podobnie było z wystawą najlepszych prac nadesłanych na konkurs fotograficzny im. Wł. Puchalskiego.

Niewielkie rozmiary powiększeń, pozbawionych elementarnych informacji w rodzaju: „Grand prix”, nagroda I, II, III, wyróżnienie-spowodowało, że tylko koneserzy zatrzymywali się przy tym niewątpliwie ciekawym fragmencie ekspozycji.

Myślę, że tymi uwagami zgłaszanymi pod adresem organizatorów przez zwiedzających, zwrócona będzie w przyszłości uwaga naszych władz na temat, formę i jakość prezentacji dorobku polskich myśliwych. Taka okazja jak Międzynarodowe Targi zdarzają się raz do roku i należy zrobić wszystko, aby przybliżyć społeczeństwu prawidłowy i wierny wizerunek polskiego łowiectwa oraz myśliwego, w myśl porzekadła: „jak cię widzą tak cię piszą”! Od dawna z tym ostatnim nie jest w naszym kraju najlepiej!

Na zakończenie chciałbym serdecznie podziękować koledze Grzegorzowi Szczepaniakowi, który reprezentując dziś głównego organizatora wystawy jakim jest „EXPOSTYL”, swoją życzliwością, zaradnością i fachowością pomógł przezwyciężyć wszelkie trudności jakie zdarzały się wystawcom przed, w czasie trwania i po zamknięciu ekspozycji.



(Tekst i foto)
Bohdan Jasiewicz
Warszawa

KULTURA DONIOSŁYM ELEMENTEM ŻYCIA MYŚLIWYCH

W ostatnich latach w działalności myśliwych nastąpił znaczny wzrost zainteresowania kulturą łowiecką. Zainteresowanie to stanowi swoiste nawiązanie do przeszłości i dawnych znamienitych tradycji polskiego łowiectwa. Kultura łowiecka zajmuje bowiem - obok takich zagadnień jak: gospodarowanie gatunkami zwierząt łownych, ochrona przyrody, kynologia, strzelectwo i prawodawstwo - niezwykle ważne miejsce w całości problematyki łowieckiej.

Kultura łowiecka stanowi część kultury narodowej, ogół łowieckiego dziedzictwa materialnego i duchowego, w tym: historii, twórczości i sztuki (m.in. literatury, muzyki, malarstwa, rzeźby i rzemiosła artystycznego), tradycji (m.in. języka, zwyczajów, obrzędów, kultu Św. Huberta), kolekcjonerstwa, wystawiennictwa oraz etyki (nakazów i norm moralnych).

Działalność kulturalna w zakresie łowiectwa objawia się na wielu płaszczyznach i dotyczy różnych form aktywności ukierunkowanych zarówno w stronę społeczeństwa, jak również w stronę samych myśliwych. W dziele budowania dorobku kulturalnego polskiego łowiectwa wyjątkowe miejsce zajmuje sztuka, a zwłaszcza: literatura, malarstwo, rzeźbiarstwo, muzyka, rzemiosło artystyczne oraz kolekcjonerstwo. Dla popularyzacji kultury ogromne znaczenie mają tradycje łowieckie, takie jak język łowiecki, sygnalistyka, zwyczaje i obrzędy kultywowane na polowaniach oraz kult świętego Huberta, w tym uroczystości hubertowskie, połączone z mszami ku czci patrona myśliwych. Ważną formę życia kulturalnego myśliwych spełniają jubileusze kół łowieckich i Polskiego Związku Łowieckiego. Przy ich okazji odbywają się wystawy, na których prezentowana jest twórczość artystyczna oraz trofea.

W zakresie upowszechniania kultury łowieckiej w ostatnich latach szczególnie rozwój nastąpił zwłaszcza w odniesieniu do sygnalistyki myśliwskiej, wystawiennictwa oraz działalności wydawniczej dawnych i współczesnych dzieł literatury łowieckiej. Ogromną rolę w kulturze łowieckiej pełni etyka łowiecka, stanowiąc kluczowe zagadnienie w działalności myśliwych, związane głównie z postępowaniem wobec zwierzyny i uczestników polowań. Nie wolno zapominać również, że z kulturą łowiecką w zasadniczy sposób wiąże się kultura postępowania myśliwych - kultura bycia i kultura osobista. Zachowanie myśliwych odgrywa bowiem niezmiernie ważną rolę będąc wyznacznikiem poziomu dojrzałości łowieckiej.

Ukazywanie kulturotwórczej roli łowiectwa - „wychowywanie poprzez kulturę”, ma ogromne znaczenie w tworzeniu społecznego wizerunku łowiectwa. Działalność kulturalna w znamienity sposób oddziałuje na myśliwych, pogłębiając ich wiedzę i znajomość łowiectwa.

Zaangażowanie wielu pokoleń polskich myśliwych w budowaniu dziedzictwa kulturalnego oraz dorobek Polskiego Związku Łowieckiego, stanowi prawdziwą dumę, a jednocześnie świadomość odpowiedzialności za losy łowiectwa i jego przyszłość dla następnych pokoleń.



Krzysztof J. Szpetkowski
Kraków

PODTRZYMYWANIE ŁOWIECKICH TRADYCJI NA WSI

Przed sześcioma laty, trzyosobowa grupa myśliwych - zapaleńców ze wsi Tymowa w legnickim Okręgu PZŁ podjęła się niezwykle trudnego zadania: zorganizowania dużej wystawy łowieckiej dla mieszkańców okolicznych miejscowości.



Szkoła udostępniła na nią swoją salę gimnastyczną, miejscowy LZS boisko sportowe, proboszcz przygotował mszę intencyjną, Koło Gospodyń Wiejskich upiekło ciasta, strażacy - ochotnicy zadeklarowali pomoc przy obsłudze parkingów. Trzy koła łowieckie (z tego rejonu) dostarczyły najciekawsze trofea pozyskane przez swoich członków. Do realizacji tegoż zadania włączyła się także Rada Sołecka oraz sołtys. Jednym słowem inicjatywa myśliwych (w Tymowej mieszka ich kilku) uzyskała powszechne wsparcie mieszkańców - w tym również młodzieży, gdyż po otwarciu miała się odbyć całonocna zabawa taneczna. Teraz trzeba było jeszcze znaleźć sponsorów. Głównym okazała się pani burmistrz pobliskiego miasteczka - Ścinawy.

Wszystko się udało. Pełny sukces. W następnym roku do sponsorów kolejnej wystawy włączyła się Okręgowa Rada Łowiecka, jeden z posłów i KGHM "Polska Miedź". Znowu przez kilka miesięcy tymowianie mieli o czym przyjemnie wspominać.

W 2003 r. właśnie w Tymowej postanowiono więc zorganizować okręgowe uroczystości z okazji 80.lecia PZŁ. Wystawa nabrała więc charakteru ponadrejonowego, a zwiedziło ją setki osób z bliższych i dalszych miejscowości.

Na początku 2005 roku odbyła się już 6. Wystawa Łowiecka w Tymowej, którą rozpoczęła msza święta koncelebrowana przez ks. Zbigniewa Bułę, a kazanie (poświęcone łowiectwu) wygłosił ks.

Kazimierz Koreb. Po mszy cały myśliwski orszak przemaszerował z kościoła do szkoły - kilkaset metrów.

Otwarcia Wystawy dokonał starosta lubiński p. Piotr Anacki. Goście mogli podziwiać kolekcję parostków Jacka Przybylskiego i parostki kol. Dwiduba, obrazy "nitką malowane" (oczywiście o tematyce łowieckiej) p. Janiny Smolarek, trofea Mariana Smolarka i Edmunda Strzeleckiego, kolekcję pater z symboliką myśliwską Mariana Stachówa i Mariusza Rzepczyńskiego, oręż dzików Pawła Kleszy, wypreparowane zwierzęta łowne i ptactwo z kolekcji Bonifacego Hałdrzypiskiego, prace jubilerskie Gustawa Ćwikły i wiele, wiele innych.

Starosta wyraził słowa dużego uznania za prowadzenie cyklicznej imprezy w tej wsi. Prezes Okręgowej Rady Łowieckiej w Legnicy kol. Janusz Kozerski wręczył Brązowy Medal Zasługi Łowieckiej kol. Marianowi Stachówowi.

Ponadto specjalne wyróżnienia Komisji Etyki Tradycji i Zwyczajów Łowieckich ORŁ w Legnicy zostały wręczone mieszkańcom Tymowej - współorganizatorom szóstej wystawy. Otrzymali je: Kazimierz Janiszewski, Andrzej Nowak, Józef Skoczylas, Urszula Zanomirowska, Danuta Machtylska, Grażyna Konofoska, Małgorzata Dziurman i Renata Mocyk. Całą uroczystość uświetnił występ artystyczny młodzieży szkolnej. Później uczestnicy dwudniowej wystawy zostali zaproszeni na bigos myśliwski przygotowany przez panie: Grażynę Workuń, Ewę Grześkowiak, Urszulę i Zofię Zanomirowskie, Bolesława Mularczyka oraz Henryka Borowskiego.

Tym razem wystawę sponsorowali: Urząd Miasta i Gminy Ścinawa, "KGHM" Polska Miedź, Przedsiębiorstwo Handlowo-Usługowe "Lubinex", Koło Łowieckie "Wilk" z Głogowa, a także Zarząd Okręgowy PZŁ w Legnicy.

I znowu organizatorzy spisali się znakomicie, a mieszkańcy okolicznych wsi już zaczęli odliczać dni do następnej wystawy w Tymowej, która na pewno się odbędzie!

Czy trzeba zatem lepszej promocji dla łowiectwa?

Główny organizator wystaw kol. Marian Stachów powołał (wiosną tego roku) do życia - przy pomocy Komisji Etyki Tradycji i Zwyczajów Łowieckich ORŁ - Klub Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej Oddział w Legnicy. Póki co, liczy on 9 osób, ale pewnie już wkrótce dojdą doń nowi członkowie.

Mam nadzieję, iż Klub uzyska wymierne wsparcie ze strony legnickiej Rady Okręgowej oraz Zarządu Okręgowego PZŁ w Legnicy. Takie inicjatywy jak: organizowanie wystaw w Tymowej, czy powołanie Klubu są bowiem łowiectwu bardzo potrzebne, by zmieniać stosunek większości społeczeństwa do naszych działań w ramach Polskiego Związku Łowieckiego.

I na koniec apel do innych Klubów Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej w kraju: może spróbujcie Koledzy nawiązać kontakt z legnickim oddziałem? (tel. 076-694-671-249).

*Zbigniew Korpaczewski
Legnica*



WIZYTA U MYŚLIWEGO STAREJ DATY

Wracając z komisji remontowej koni z Borowna wypadało mi przejeżdżać obok Lipicza, majątku przyjaciela mego ojca Stanisława Ziółkowskiego. Pamiętając go z okresu mego dzieciństwa, kiedy przyjeżdżał nieraz do moich rodziców postanowiłem wstąpić, by go odwiedzić. Dzień był krótki, jak to jesienią i do Lipicza dojechałem o zmroku. Pierwsze wrażenie nie było zachęcające. Zajazd ciemny, mały klomb z lipą czy



Stanisław Korczak-Ziółkowski
w karykaturze Ignacego Malewskiego

kasztanem pośrodku, dwór niski drewniany z gankiem oszklonym różnokolorowymi szybkami wydawał się pusty. Pomimo turkotu mej bryczki, nikt naprzeciw nie wychodził. Polecilem furmanowi poczekać pod gankiem, a sam wchodzę do wnętrza domu. Ganek pusty, tylko ławki z dwóch stron ustawione pod oknami. Naciskam klamkę drzwi otwarte, więc wchodzę do przedpokoju. Tam również pusto, tylko na ścianach wiszą burki i okrycia. Z kąta podnosi się ładny, rasowy wyżeł, obwąchuje mnie i merda krótkim ogonkiem okazując mi swą sympatię. W tym momencie otwierają się

drzwi sąsiedniego pokoju i w drzwiach ukazuje się postać zaiste wspaniała. Człowiek wzrostu blisko dwóch metrów, ogromnej tuszy i postawy jakiegoś siedemnastowiecznego wojewody: ogromny, nieco zakrzywiony, czerwony nos, wąs sumiasty, biały, brwi krzaczaste, zaczesany do góry biały czub i oczy niezmiernie wyraziste, raz niby to groźne w spojrzeniu, to znów filuternie uśmiechnięte. Twarz i postać, którą doprawdy trudno dość barwnie opisać. Przyjrzał mi się badawczo spod krzaczastych brwi i pyta: „Przecie żeś ty chyba Malewski, syn Stasia, co? No niechże Cię uściskam. Rozbieraj żesz się i chodź coś zjeść, boś przecież kawał drogi przejechał, toś pewnie głodny jak wilk.” Od razu też

wprowadził mnie wprost do jadalni, otworzył boczne drzwi i swoim tubalnym głosem woła: „Julek! Chodź żesz prędko, gościa mamy i to nie byle jakiego i niecodziennego. Pani Kwapińska, jeść dawać, bo gościa mamy, a prędko, „bo głodny z dalekiej drogi”. Wymawiam się, że mi do jedzenia nie pilno, że dopiero po obiedzie i to późnym z Borowna wyjechałem, a przecież to nie tak daleko, ale prawie do słowa dojść nie mogę i siłą zostaję na pierwszym miejscu przy stole posadzony. Zaraz też zjawia się Julek-szczupły młody człowiek o ogorzałej twarzy. Wydał mi się przy ojcu jakiś drobny i niepozorny, zahukany i nieśmiały.. "Poznajcie żesz się i przywitajcie. No ale nie tak. Ucałujcie się, boć przecież jesteście synami przyjaciół, to i wy przyjaciółmi być musicie" woła stary.

"No opowiadaj jak tam rodzice, bo ich kupę lat nie widziałem. Sądząc po zaprzęgu - ojciec ciągle w koniach się lubuje. A matka maluje - jak dawniej? Muszę się zamówić, żeby mi portret w kontuszu namalowała. Bo trzeba Ci wiedzieć, nie tak dawno występowałem w tym stroju witając Foch'a, jak do Warszawy przyjechał. Nie było widać żadnego porządnie wyglądającego reprezentanta szlachty, więc rad nie rad, bo mi wstyd było za innych, przywdziałem kontusz w barwach naszej Ziemi Sieradzkiej, rysy kołpaczek na głowę wsadziłem, karabelę przypasałem i wystąpiłem jak szlachcicowi przystało. Nic też dziwnego, że Foch z nikim tyle, co ze mną nie rozmawiał. Wypiliśmy nawet pod koniec jego wizyty bruderszafta i Foch wyjechał zadowolony, że znalazł tutaj godnego siebie komilitona.

O, żebym miał przyzwoity strój, jak mnie do kraju Tunguzów wywieźli, z pewnością wybrali by mnie tam swoim królem ale zresztą i tak honorowali mnie jak nikogo i uznawali za największego czarownika. Bo trzeba Ci wiedzieć, mój Drogi, że to bardzo sprytny naród i zna się dobrze na ludziach. Leczyłem ich, doradzałem i uczyłem, tak że się beze mnie nie mogli obejść i tylko dzięki fortelowi udało mi się wreszcie uwolnić od przymusowego wśród nich pobytu. No, ale o tym opowiem później, a teraz bierzmy się do jedzenia. "

Podano też w międzyczasie doskonałą kolację. Gościnność Ziółkowskiego były aż kłopotliwa, tak namawiał do jedzenia i gniewał się, gdy mu się odmawiało. Sam jadł z dużym apetytem, podkreślając zresztą kilkakrotnie, że na kolację nie lubi się przejadać, bo to na sny źle wpływa.

Siedząc przy stole rozglądam się ciekawie po ścianach jadalni, ubranych trofeami myśliwskimi. Wzrok mój zatrzymuje się na wspaniałym medalionie dzika. Na jednej z jego potężnych szabel widać zawieszoną na drucie wiązkę kul. Ziółkowski idąc za moim wzrokiem śmieje się. "O widzę, żeś się nie wyrodził, będziesz takim samym rasowym myśliwym, jak Twój ojciec, skoroś od razu zwrócił uwagę na tego dzika. To największy odyniec, jakiego w tych stronach widziano. Dużo trudu kosztowało mnie, zanim go upolowałem. Chodziłem mu, po piętach przez dwa lata, wpakowałem w niego kilkanaście kul, ale zawsze mimo postrzału szedł dalej. Jedynie farba na tropach upewniała mnie, że nigdy go nie spudłowałem. Strzeliłem go prawie przypadkiem i to wyobraź sobie kuropatwianym śrutem. Wyszedłem sobie przed południem na kury pod las w kartofle. Rok był wtedy mokry, kartofle wyrosły w łęciny po pas, tak że z trudem posuwałem się nimi. Nagle, spod samych nóg podrywa mi się jakieś ogromne cielsko. Strzelam z przyrzutu wprost na komorę, na jakie trzy czy cztery kroki i widzę jak wali się na ziemię olbrzymie dziczysko. Poznałem go od razu i przypomniałem sobie, ile razy na próżno za nim tropiłem. Upewniłem się jeszcze więcej, oglądając, jakie miał zaropiałe ślepia. - Bo trzeba Ci wiedzieć, że postrzelony dzik zawsze da się poznać, bo mu świece ropieją. Kazałem go też zaraz wypatroszyć. Przy tej czynności znalazły się wszystkie kule, które przedtem ode mnie dostał. Naliczyliśmy ich z moim Rinaldo /stary famulus i stangret Ziółkowskiego/ szesnaście. Kazałem je nanizać na drucik i wiszą teraz na szabli jako dowód, że dzik to najtwardsze zwierzę.

Popatrz też, powiada, na te dwa medaliony jeleni. Dziwisz się, że szóstaki kazałem wypchać, prawda? Nie dziw się Kochanku, bo to też niebywałe trofeum. Wyobraź sobie, że zabiłem je oba jedną kulą. Szły jak para koni w zaprzęgu. Łeb w łeb. Strzeliłem w szyję do idącego z mojej strony i nie mogłem w pierwszej chwili zrozumieć, gdy zobaczyłem, że obydwu padają jednocześnie. Okazało się, że kula przeszła kark pierwszego i ugodziła śmiertelnie również drugiego. Obejrzałem je dokładnie. Tak były do siebie podobne, że pewny jestem, że to były bliźniaki. "

Oczarowany zostałem tymi opowiadaniem Ziółkowskiego, mimo że niejedną ciekawą historyjkę myśliwską słyszałem. Żywość jego opowiadania, wspaniała gestykulacja i mimika stanowiły prawdziwą atrakcję. Nieodłączna dla każdego myśliwego

koloryzacja zupełnie u Ziółkowskiego nie raziła i nawet zdając sobie sprawę z nieprawdopodobieństwa opowieści, słuchało się go z wielką satysfakcją. Tutaj muszę dodać, że ta historyjka o strzeleniu dwóch jeleni jedną kulą była rzeczywiście prawdziwa. Ojciec mój był świadkiem tego zdarzenia i opowiadał o nim jako rzeczywiście nadzwyczajnym przypadku. Miało to miejsce w 1896, czy 1897 roku na polowaniu w lasach Rędzińskich. Po kolacji Ziółkowski kontynuował swe opowieści myśliwskie, pełne w dalszym ciągu najnieprawdopodobniejszych sytuacji. Żałuję, że nie potrafię ich wszystkich odtworzyć w pamięci, a przede wszystkim oddać w tej formie, w jakiej były opowiadane.

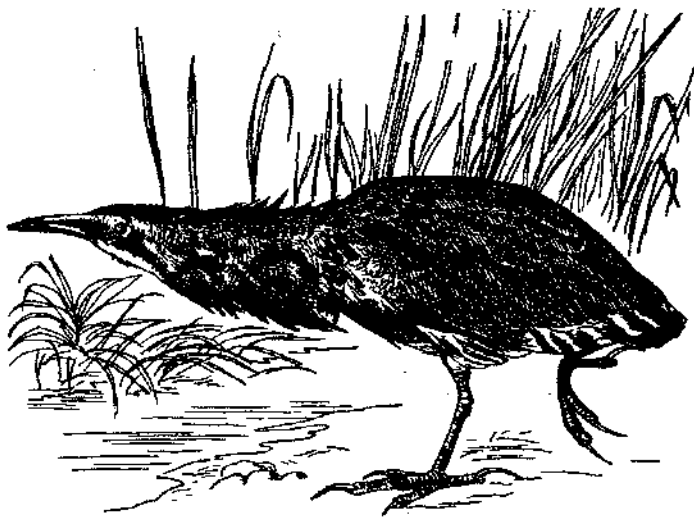
Przypomina mi się tylko, jak w czasie tego przeglądu trofeów zdobiących jadalnię, Ziółkowski wskazał mi stojącego na kredensie wypchanego wielkiego bąka błotnego i powiada: " A to jest chyba najzłośliwsze bydle pod słońcem. Żebyś wiedział, jak mnie to ścierwo pokłuło tym swoim długim dziobiskiem. Z tydzień przynajmniej siedzieć nie mogłem. Śmiesz się prawda? To dobrze. Przecież opowiadam nie po to byś mi współczuł, ale dla tego żeś mi miły gość i pragnę żebyś dobrze się bawił i pobyt w Lipiczu dobrze wspominał.

Więc było to tak : lato było wyjątkowo gorące. Od paru dni upał tak dokuczał, że w największym nawet cieniu trudno było wytrzymać. Wybrałem się do lasu, myśląc że tam może będzie trochę chłodniej nad stawami. Rozebrałem się i tak jak mnie Pan Bóg stworzył, ułożyłem w płytkiej wodzie przy brzegu. Fuzję zostawiłem dość daleko razem z ubraniem na brzegu. Kiedy tak sobie leżę w wodzie, rozkoszując się jej chłodem, patrzę, aż tu jakieś wielkie ptaszysko zatacza parę kręgów nad stawami i siada blisko mego ubrania. Przyglądam się ki diabeł i widzę, że to ogromny stary bąk błotny. Podfrunął do wody, stanął na jednej nodze, długi dziób nastawił jak oszczep i wyczekuje, czy mu jakaś rybka nie podpłyne. Obserwowałem go tak ze dwie godziny, wreszcie poczułem głód, bo to się już pora obiadowa zbliżała. Podnoszę się ostrożnie z wody, żeby go nie spłoszyć, i okrążając z daleka staram się dotrzeć do fuzji. A ten łajdak, wyobraź sobie, zamiast się wystraszyć, nastroszył skrzydła i przypuszcza do mnie atak. Wiedząc , że bąk jest złośliwy i atakując stara się wydziobać przeciwnikowi oczy, odwróciłem się do niego tyłem i wtedy dopiero on do mnie. Jak mnie nie kolnie raz i drugi poniżej krzyża, aż mnie ciarki z bólu

przeszły. Goniliśmy się tak z nim po brzegu, aż wreszcie dotarłem do mojej dubeltówki i położyłem kres napaści, kładąc go celnym strzałem. Tak byłem później pokuty, że z trudem włożyłem ubranie i przez parę dni tylko na brzuchu mogłem leżeć."

Po tym opowiadaniu Julek delikatnie zwrócił ojcu uwagę, że może gość zmęczony i chciałby się położyć, "Bo ojciec to tak by do rana opowiadał". Zaprowadzili mnie więc obaj do przylegającego do jadalni gabinetu, gdzie już było przygotowane posłanie. Zanim się położyłem Ziółkowski pokazał mi stojący obok posłania piękny staroświecki kantorek, pewnie jeszcze saskie czasy pamiętający. Otworzył w nim tajemniczą skrytkę i wyciągnął kilka pożółkłych papierów oraz krzyż z wstążeczką *Virtuti Militari*. "To odznaczenie mego dziada Marcina Ziółkowskiego za Raszyn. Był adiutantem Księcia Józefa. A tutaj przypatrz się autentycznym podpisom i listom Księcia. Kochał on mego dziada jak brata i w każdym liście, choć w sprawach służbowych, pisał jak do najbliższego". Z przyjemnością oglądałem te cenne pamiątki i ładny, równy charakter pisma Księcia Józefa. Na obejrzeniu jeszcze kilku starych dokumentów rodzinnych zakończyłem ten wieczór kładąc się spać około czwartej nad ranem. Nazajutrz, po sutym śniadaniu i wysłuchaniu jeszcze kilku opowiadań gospodarza, tym razem głównie na temat jego nadzwyczajnych osiągnięć w gospodarstwie, pożegnałem gościnne progi Lipicza udając się w dalszą drogę.

Jan Tadeusz Malewski
Fragment z "Przeminęło"
Iskry 1989



Bąk (*Botaurus stellaris*)

NA PÓŁNOCNYM MAZOWSZU POLOWANIE Z MOICH WSPOMNIENÍ

Nasza płońska okolica nie była zasobna w zwierzynę łowną. Ziemie były dostatnie, urodzajne i to sprawiło, że już w XVIII wieku, w okresie kiedy wojewodą mazowieckim był Andrzej Mokronowski herbu Bogoria (1713-1784), a następnie Antoni Małachowski h. Nałęcz (1737-1796), puszcze leśne zaczęły ustępować polom uprawnym. Zniszczenia lasów dopełniły rosyjskie władze okupacyjne, które prowadziły na Mazowszu rabunkową gospodarkę leśną.

Pierwsza wojna światowa, która trwała przeszło cztery lata i przetaczała się swoim walcem przez Mazowsze, spowodowała dalszą degradację zwierząt. Najstarsi ludzie nie pamiętali spotkania z niedźwiedziem, w okolicach Płońska nie było również rysia ani wilka. Ze zwierząt łownych występowały tylko zające, rzadziej króliki i lisy rudzielce. Z ptaków polowało się na kuropatwy i bażanty, a dzikie kaczki występowały tylko przy zbiornikach wodnych.

Wiadomą jest rzeczą, że zwierzyna trzyma się z dala od osiedli ludzkich, jej największym wrogiem są psy, koty, no i człowiek. Ziemianie, którym zależało na powiększeniu pogłowia zwierzyny łownej, podejmowali liczne działania w tym kierunku. W okresie zimy organizowane były karmniki, do których dostarczano buraki pastewne, brukiew, czasem ziemniaki lub siano. W Szpondowie ojciec dbał o pogłowie zwierzyny. W tym celu Piotr, który pełnił funkcję furmana (miał do pomocy forysia), szofera i polowego, posiadał do dyspozycji fuzję i miał obowiązek zabijania wszystkich bezpańskich psów i kotów waleśających się po polach szpondowskich. Za każdy dostarczony do dworu ogon psa lub kota otrzymywał specjalną premię. Dzięki takiemu działaniu pogłowie zające i kuropatw bardzo się powiększyło. Zając może mieć dwa, czasem trzy mioty w ciągu roku. To powoduje, że regeneracja pogłowia odbywa się bardzo szybko. Sęk w tym, że wszędzie czyhają wrogowie na biednego, bezbronnego zająca, który jest zwierzęciem biernym, sam nikomu nie zagraża i nie robi krzywdy. Do wrogów szaraka, oprócz psa i kota należy lis, orzeł, jastrząb, nawet wrona i sroka, no i człowiek. Nie tylko myśliwy, ale przede wszystkim kłusownik, który poluje w porze zakazanej, rozstawia sidła na wydeptanych przez zające ścieżkach. W ten sposób ginie bardzo dużo zające i kuropatw.

"Pierwsza strzelba" w okolicy- Michał Abramowicz h. Abdank z Niewikli, w początku lat trzydziestych naszego stulecia, sprowadził kilka gniazd bażantów do swojego, podmokłego lasu liściastego. W pierwszych latach były pieczołowicie chronione, co spowodowało, że bardzo szybko rozprzestrzeniły się po całej okolicy i przysparzały potem dużo atrakcji myśliwym. Po dziś dzień piękne koguty parady dumnie po całej okolicy.

W okresie międzywojennym ustalili się zwyczaj urządzania polowań w poszczególnych majątkach co dwa lata. Miało to na celu odtworzenie ilości zwierząt do stanu optymalnego po ubytku spowodowanym polowaniem. Okres polowań zimowych trwał od grudnia do końca stycznia roku następnego. Dla mnie, studenta, był to okres intensywnej nauki przed kolokwiami i egzaminami kończącymi pierwszy semestr. Ponadto, bezpośrednio po świętach Bożego Narodzenia i przez cały styczeń trwał okres karnawału. Młoda krew marzyła tylko, aby się wyszumieć, wyhasać na balu. A bale odbywały się w karnawale w każdą sobotę i nie tylko. Gdy była okazja polowania, nic mnie nie było w stanie powstrzymać w Warszawie.

Leciałem jak na skrzydłach do domu rodzinnego, do rodziców, do zwierząt domowych: psów, kotów, koni, źrebiąt. Pieszczot z moją ukochaną jamniczką Kropą i moją wierzchówką, kasztanką Elsterą nie było końca. Ta atmosfera życzliwych i miłych ludzi, atmosfera domu, w którym wyrosłem, gdzie znam każdy kąt, każdy kamień, każde drzewo

przemawia do mnie swoim, mnie tylko zrozumiałym głosem. To uczucie potrafią zrozumieć tylko ci, którzy jak ja musieli kształcić się z dala od ukochanych stron, a którzy mogli czasem wrócić do domu rodzinnego. Kto jest w stanie wypowiedzieć uczucie szczęścia, gdy przyjacielskie zwierzę, jak pies, kot czy koń, łasi się do swojego, dawno nie widzianego pana, skomle, stara się opowiedzieć wszystko, co go spotkało w czasie długiej rozłąki. Ile łączy nas wspólnych spacerów wśród miedz, pól i łąk, w pogoni za rozkoszowaniem się pięknem przyrody. W stajni cugowej stoi moja wierzchówka. Na mój widok odwraca głowę i rzy. Wyraźnie mnie poznaje. Gdy podchodzę wtula łeb w moje ramiona i parska chrapami. Przecież spędzaliśmy ze sobą, tylko we dwoje, wielogodzinne spacery, znamy się na wylot. Każde z nas czuje i rozumie swojego partnera, każdy jego ruch. Tam gdzie nie można dojechać rowerem, linijką, bryczką, wolantem czy samochodem, tam my we dwoje zapuszczamy swe kroki. Czy można się dziwić, że się świetnie rozumiemy? Kostka cukru na pożegnanie w delikatnie rozchylające się chrapy i na krótko się rozstajemy. Jamniczka, która przez cały czas siedziała z respektem na przyzbie, z zazdrością patrząc na nasze pieszczoty, puściła się pędem przede mną.

Ze stajni wracam do domu. Jutrzejsze polowanie, które ma się odbyć u mojego wuja Antoniego Jaworowskiego we Wrońskach, czuć już w każdym pomieszczeniu dworu. Piotr wyjmując strzelby z futerałów, ojca *Le Beaux*, moją *Sauerkę*, obydwie kalibru 12, czyści je, przeciera z konserwującego smaru, sprawdza czy *eżektory* prawidłowo działają, muszka nie poruszona. Powinno wystarczyć, nie zapowiada się zbyt obfita zwierzyna, tym bardziej gruby zwierz, więc naboju kulowych nie bierzemy.

Jest 11 stycznia 1938 r. "O roku ów! Kto ciebie widział w naszym kraju! Ciebie lud zowie dotąd rokiem urodzaju, a żołnierz rokiem wojny..." Mróz siarczysty, zatem trzeba się ubrać ciepło. Obowiązkowe *jegry* (cieple kalessony), grube skarpety, buty filcowe z cholewami, koszula flanelowa, ciepły pulower, marynarka, krótki kożuszek. Wszystko to przygotowane na krześle przy łóżku. Halina, pokojówka, pod okiem mamy pakuje do walizki ubrania wieczorowe ojca i moje. Panie tym razem nie były przewidziane na popołowaniowym przyjęciu. A teraz szybko spać, bo trzeba się zerwać o 6 rano.

Gdy wstajemy jest jeszcze ciemno. Szklanka herbaty i jazda! Piotr już czeka samochodem przed gankiem. Do Wrońsk niedaleko, ok. 15 km, ale po kiepskiej drodze. Gdy przyjeżdżamy, państwo już czekają, witają nas serdecznie. Są znani w całej okolicy z wyjątkowej gościnności. Naturalnie zasadzają nas od razu do śniadania. Jest jeszcze trochę czasu, nie wszyscy myśliwi zdążyli przybyć. Gdy się wszyscy zjechali następuje najważniejsza, wstępna czynność. Pan domu podchodzi do każdego myśliwego i proponuje wylosowanie jedną z wcześniej przygotowanych kartek, na których podano numer myśliwego oraz stanowisko, które ma zająć w czasie każdego pędzenia lub kotła.

Dzieci państwa domu: Teresa i Ignasz [(1)] jeszcze zbyt młodzi, sami nie polowali. Odziedziczona żyłka myśliwska nie pozwoliła im jednak siedzieć w domu. Towarzyszyli myśliwym. Dziś są wybitnymi fachowcami, znanymi z wyników swojej pracy w środowisku rolniczym i hodowlanym, zarówno w Polsce jak i zagranicą.

Polowania ówczesne były organizowane w dwóch wariantach, uzależnione od konfiguracji terenu, na którym miało się polować. *Pędzenie*, myśliwi ustawiali się wzdłuż linii, na odległość strzału od siebie. Nagonka ustawiona w tyralierze, kilkaset metrów przed myśliwymi, na dany znak ruszyła do przodu i pędziła zwierzynę w kierunku myśliwych. *Kocioł* myśliwi i nagonka rozstawiała się z czterech narożników obszaru łownego. Rozstawiając się, szli po linii obwodu kotła, w kolejności: dwaj naganiacze, myśliwy, czterej naganiacze, myśliwy, itd. W ten sposób myśliwi byli zawsze przedzieleni czterema naganiaczami.



Pan domu dał sygnał do rozpoczęcia polowania. Przed gankiem stoją już 4 pojazdy zaprzężone w doborowe konie. Każdy pojazd, jak i na stałe przydzieleni do niego myśliwi, byli oznaczeni odrębnym kolorem - chorągiewką w kolorach: białym, czerwonym, niebieskim i żółtym. Każdy myśliwy zajmuje miejsce w pojeździe odpowiadającym mu kolorem. Ruszamy. Za nami nagonka na wozach, które też są oznakowane naszym kolorem. Każdy naganiacz ma też przypiętą kokardę odpowiedniego koloru. Każdy myśliwy dostaje przydzielonego naganiacza do noszenia i opieki nad ubitą zwierzyną. Oprócz pana domu, który ma pieczę nad całością, organizatorem polowania jest ktoś do tego wyznaczony. Przeważnie bywał nim zarządca majątku. On wskazuje kolejność odjazdu pojazdów sprzed ganku, w zależności od odległości do miejsca, gdzie grupa ma dotrzeć. On daje sygnał do przejazdu na następne stanowiska.

Jestem żółty. Ruszamy pierwsi, gdyż mamy najdalej położony punkt rozproszczenia. Docieramy na miejsce. Tu też stoi żerdź, na której powiewa żółta chorągiewka, wskazując miejsce, z którego mamy się rozchodzić. Wyciągam wylosowaną kartkę. Pod pkt. 1 mam napisane "1 w lewo". Zatem puszczam najpierw dwóch naganiaczy i po odejściu przez nich kilkunastu kroków, wyruszam. Gdy uszedłem 400-500 m., widzę, że idący przede mną naganiacze spotkali się już z naganiaczami niebieskimi, naszymi sąsiadami. *Znak*, że kocioł od naszej strony jest już zamknięty. W tym momencie słyszę głos sygnałówki, trąbki myśliwskiej, która daje znać do rozpoczęcia miotu i kierowania się wolnym krokiem w kierunku środka kotła. Rozglądam się wkoło. Po mojej lewej stronie wuj Artur Jaworowski, po prawej Kazimierz Chamski. Obydwaj świetni myśliwi. Gdzie mnie się równać z nimi! Ale nie mogę się zblamać. Kilkaset metrów przede mną stoi drag wkopany w ziemię, a na nim wiecha. Jest to znak, że w tym miejscu jest środek koła, do którego mają się kierować - wszyscy i tu powinien się zejść miot.

Moje stanowisko jest trochę na wzniesieniu. To dobry znak. Myśliwi wiedzą, że zając lubi biec pod nieznaczną górką. Rozlegają się pierwsze strzały, po przeciwnej stronie kotła. To też jest dla nas dobra prognoza. Szarak, słysząc odgłos strzałów, ucieka przed nimi, a zatem będzie ciągnął w naszym kierunku. Zające zaczynają pędzić już i w naszą stronę. Są zdezorientowane. Patrzą w lewo, patrzą w prawo, wszędzie widzą ruszające się figury zagrażające ich życiu. Niektóre stają słupka, bacznie się przyglądają i po namyśle kierują się nieubłagane pod zięjące śrutem lufy krwiożerczych myśliwych. A w nich wyzwala się jakiś atawistyczny instynkt. Kto więcej zabije! Kto zostanie królem polowania! Byle szybciej, byle więcej. Wałą na mnie dwa zające. Składam się. Do pierwszego pudłuję. Widocznie z emocji, ładnie się zaczęło. Drugiego kładę trupem. Łamię strzelbę, zmieniam ładunki. Nagle wyskakują trzeci zając. Nie zdążyłem strzelić, uciekł poza kocioł. Może samica, może na wiosnę będzie miała młode... W ferworze polowania nie zorientowałem się, że miot już się kończy. Patrząc na chłopaka, który nosi zabite przeze mnie zające, obładowanego już 5 dorodnymi kotami. W tym momencie trąbka daje znać, że nagonka ma się kierować do środka. Myśliwi zatrzymują się na swoich miejscach. Może jeszcze jakiś zając wyskoczy ze środka. Jeden, drugi strzał i koniec miotu.

Naganiacze, przydzieleni do myśliwych dla zbierania ubitej zwierzyny, układają *pokot* przed całym zgromadzeniem. Magazynier przyjmuje zabite zające na specjalnie przygotowany do tego wóz, zawiesza je na rusztowaniu, zapisując przy numerze i nazwisku myśliwego ilość ubitej zwierzyny. Po pierwszym miocie uplasowałem się na 6 pozycji. Nie jest więc źle.

Prowadzący polowanie popędza do zajmowania następnych stanowisk, bo dzień krótki. Siadamy na bryczki, ruszamy. Pojazdy zajeżdżają razem, kierują się na polną drogę i kolejno wyrzucają myśliwych według numerów podanych na wylosowanej karteczce, pod nr. 2. Mnie wyrzucono jako jednego z pierwszych, stoję pod drzewem i obserwuję przedpole. wo

Sąsiadów znowu mam renomowanych - z lewej Michał Abramowicz, brat pani domu, z prawej wuj Michał Płoski ze Smardzewa. Nie upłynęło 10 minut, odezwała się *Kniejówka* (sygnałówka) - znak, że zarówno myśliwi jak i nagonka gotowi są do łowów. Nagonka ruszyła. Słychać pokrzykiwania i hałasy. Odezwały się zaraz strzały z lewej i z prawej strony, początkowo pojedyncze, poczem liczniejsze... Cisza. Nagle wyskakuje szarak. Wali na mnie skosem. Najłatwiejszy strzał. Kładę go pierwszym złożeniem. Nadciągają następne. Strzelam jak w transie, prawie nie pudłuję. Znowu mam na rozkładzie 6 zajęcy.

Następny kocioł poprzedzał śniadanie. Któż jest w stanie barwniej opowiedzieć ten fragment polowania, jak zrobił to wieszcz Adam Mickiewicz, który pisał: „W kociołkach bigos grzano; w słowach wydać trudno bigosu smak przedziwny, kolor i woń cudną; słów tylko brzęk usłyszysz i rytmów porządek, ale treści ich miejski nie pojmie żołądek.. Trzeba mieć zdrowie, na wsi żyć, wracać z obławy”. Wszyscy byli podnieceni. Opowieściom, kto ile zabił, a ile spudłował, nie było końca. Byli i tacy, którzy podpatrując sąsiadów ze stanowiska myśliwego, nie zawsze byli zgodni w ocenie z oratorem.

Znaleźliśmy się na polanie leśnej niewielkiego zagajnika, a na niej rozstawiony prowizoryczny, zbity z desek stół, zastawiony dymiącymi wazami z bigosem, a także kilkoma butelkami czystej luksusowej. Tu znowu brylował Michał Abramowicz z Niewikli, znany z chęci do białogłów, jak i do jadła i wypitki. Ja również nie dawałem wyprzedzić się innym. Bigos i to taki, na winie przy kilkustopniowym mrozie - daje podniebieniu niezapomniane i niebiańskie wrażenia. O ile byliśmy bogatsi w odczucia kulinarne od cesarzy rzymskich, którzy takiego bigosu i w takich okolicznościach nie znali. Takiej czystej, jak nasza przedwojenna luksusowa też niewątpliwie nie pijali. Ale tej było w normie, aby panowie myśliwi nie wzięli naganiacza za niedźwiedzia. Byłem na takim polowaniu. W Strzelcach, w kutnowskim, u p. Zygmunta Cichowskiego. Ale to innym razem...

Gospodarz popędział, bo czas uciekał, a za dwie godziny zmrok. Wsiedliśmy do pojazdów. Zawieziono nas na następne stanowiska, co również zakończyło się zabiciem kilkudziesięciu zajęcy. Nikt jakoś nie mógł pochwalić się upolowaniem kuropatwy. Zbliżał się ostatni kocioł, pamiętam go do dziś, jakby to było wczoraj.

Jestem w czołówce myśliwych w zabitych dotychczas zającach. Rozchodzimy się do ostatniego kotła. Ruszamy. Padają pojedyncze strzały, potem całe serie. Ja też strzelam. Mój chłopiec dzwiga już kilka sztuk. Szybko zbliżamy się do środka i wiechy wskazującej centrum miotu. W pewnym momencie odzywa się sygnałówka. Znak, że nagonka ma się kierować do środka, myśliwi pozostają na miejscu. Nagle, po przeciwnej stronie kotła wyrывa się samotna kuropatwa. Nie wytrzymała napięcia i wyskoczyła w górę. Szarzało już. W tym momencie rozpoczęła się istna kanonada. Kuropatwa, nieświadoma rzeczywistości, przedefiniowała wzdłuż całej tyraliery stojących w skupieniu myśliwych. Każdy z nich wypalił w jej kierunku co najmniej po dwa naboje, ale ponieważ rywalizacja była ogromna wszyscy spudłowali. Ja stałem na końcu tej tyraliery. Rozpędzona do możliwych granic kura zbliżała się w moim kierunku. Nie myślałem wówczas, że ona czuje potworny, zwierzęcy strach i pędzi ze wszystkich, swoich sił do przodu aby zachować swoje krótkie, podle życie. Złożyłem, pociągnąłem za cyngiel. Padł strzał, a kuropatwa jak rażona piorunem, padła martwa tuż koło moich stóp. A tam, koło rowu, pod krzakiem tarniny czekał kogut, jej partner. Nie doczekał się. Nie wróciła już więcej do stada. Leżała martwa tuż koło mnie.

Czułem się szczęśliwy i onieśmielony zarazem. Nigdy nie należałem do przodujących myśliwych. Byłem na to za młody. Moi dawni znajomi wiedzą o tym, że to nie żadna *licentia poetica*, ale tak było naprawdę. Wszyscy myśliwi podchodzili do mnie i gratulowali. Wszyscy z konieczności byli świadkami mojego strzału i tryumfu. Ojciec i Piotr (był moim pierwszym instruktorem w strzelaniu) chodzą dumni jak pawie.

Po dokładnym obliczeniu okazało się, że mam tyle samo ubitej zwierzyny, co

następny myśliwy, ale ponieważ ja miałem na rozkładzie kuropatkę, a on same zające, a w tym przypadku "pióro liczy się więcej" niż czworonóg - mnie okrzyknięto królem polowania. Byłem najmłodszy wśród myśliwych i pierwszy raz w życiu doznawałem takiego zaszczytu. W tym momencie ściemniło się już na dobre. Wsiedliśmy do pojazdów i w świetnych humorach skierowaliśmy się do dworu. Tam każdy miał już przygotowany pokój gościnny i łóżko do drzemki. Po pewnym czasie przyniesiono nam kawę lub herbatę i wspaniałe, własnego wypieku, ciasto.

Zatwardziałyich śpiochów obudzono około 8 wieczorem. Po umyciu, ogoleniu i przebraniu w wizytowe ubrania, zaproszono nas na tzw. przekąskę. Stół ugiął się pod frykasami. Cynaderki, mózdzek w kokilkach, szynki, balerony wędzone, gotowane we wszelkich postaciach, ryby: szczupak, sandacz w galarecie, łosoś i węgorz wędzony, sardynki w oliwie, raki w majonezie, grzyby duszone, wołowiny i wieprzowiny duszone na zimno. Można było dostać oczopląsu. Całe egzotyczne zaopatrzenie przyjechało od Pakulskich z Warszawy. Wszystko to było suto zakrapiane alkoholem, w którym poczesne miejsce miała czysta z wermutem oraz starka i jarzębiak Baczewskiego. Konsumpcja odbywała się na stojąco. Mimo to sjiesta trwała długo. Nie było możliwości choćby po trochu wszystkiego spróbować. W miarę konsumpcji humory stawały się coraz lepsze, myśli błyskotliwsze, a dyskusje coraz bardziej zapalczywe. Nikt nie myślał o troskach dnia codziennego. Po wyczerpaniu wszystkich możliwości w jadle i napitkach gospodarz zaprosił do następnej atrakcji, do stolików brydżowych. Przy każdym po pięć osób. Gospodarz, który był świetnym brydżystą, rozsadził zebranych według posiadanych przez nich kwalifikacji. Na zielonym suknie stolika było wypisanych pięć nazwisk i te osoby wspólnie rozgrywały partie.

Gdy żołądki wszystkich zebranych trochę uporały się z nagromadzonym pokarmem, a z głów wyparował alkohol, gospodarze ponownie zaprosili do stołu. Tym razem była to uczta zasiadana. Składała się z pieczystego z przystawkami, z alkoholi: piwa i wytrawnego wina. Zbliżał się kulminacyjny moment uroczystości. Wuj Antoni Jaworowski, gospodarz, uderzając w kryształowy kieliszek (znak, że prosi o głos), wstał i wzniósł toast na moją cześć, jako króla polowania. W krótkich słowach podkreślił mój młody wiek, i że mimo to nie dałem się wyprzedzić starym i doświadczonym myśliwym. Wszyscy wstali i wypili moje zdrowie.

Jako Król polowania zostałem zaszczycony i posadzony w czasie uczty przy Pani domu, ciotce Hani. Teraz przyszła kolej na mnie. W gardle mi zaschło, język kołkiem stanął. Chętnie schowałbym się w mysia dziurę. Ciotka dodawała mi otuchy. Uderzyłem w kielich i zacząłem mówić. Przyszło mi to tym łatwiej, że ciotkę Hanię (Abramowiczównę z domu) i wuja Antoniego bardzo lubiłem, darzyłem ich wielką sympatią. Byli tacy prości, serdeczni, bezpośredni. Wuj był świetnym rolnikiem i hodowcą, a jednocześnie niesłychanie skromnym człowiekiem. Podkreśliłem ich serdeczną gościnność, wspaniałą organizację polowania, podziękowałem za wykwinną ucztę. Życzyłem, aby w czasie następnego polowania, za dwa lata, gospodarz osiągnął jeszcze lepsze efekty łowieckie. Wzniósłem toast na cześć gospodarzy w ręce Pani Domu. Wszyscy z aplauzem, na stojąco wychylili do dna kieliszki.

Niestety za dwa lata polowanie we Wrońskach się nie odbyło, a gospodarze cudem uniknęli więzienia hitlerowskiego. Przypominam - był to rok 1940.

Po spożyciu kolacji i deserów zebrani znowu powrócili do stolików brydżowych. Podano kawę i likiery, nalewki własnej roboty, które przewyższały w smaku wszelkie inne napoje alkoholowe, a także różne wspaniałe ciasteczka wypieku pani domu.

Przy kartach i likierach spędzono czas do wczesnych godzin rannych nie przewidując, że czarna chmura nadciągająca z Zachodu zniszczy na zawsze zwyczaje i tradycje ziemiańskie.

Janusz Kalinowski
"Verbum Nobile" 1993r.



Rok 1938. Zimowe polowanie w majątku Wrońska (powiat Płońsk),
Widoczni na zdjęciu od lewej: Artur Jaworowski z majątku Bogusławice, Jerzy Kalinowski ze Szpondowa, Kazimierz Chamski z Drożdżyna, Miniewski, Anna Jaworowska z domu Abramowicz - pani domu, Antoni Jaworowski - pan domu, NN (siedzi), p. Abramowiczowa z Niewikli - matka pani domu, Janusz Kalinowski ze Szpondowa - autor opowiadania, Michał Płoski ze Smardzewa, Jerzy Marczewski z Ćwiklina, p. Abramowicz z Niewikli - ojciec pani domu.

Przypisy.

(1) Ignacy Jaworowski herbu Lubicz, po wojnie dyrektor stadniny koni w Michałowie koło Pińczowa, którą to funkcję pełnił nieprzerwanie ponad 40 lat. Ostatnio dekorowany honorową odznaką przyznaną przez władze U.S. A. za osiągnięte wybitne wyniki hodowlane, w tym koni Czystej krwi arabskiej, wyeksportowanych do Stanów Zjednoczonych Ameryki Płn.

Ignacy Jaworowski dyr. Stadniny Koni w Michałowie w wieku 80 lat zmarł dn. 22.09.04
Informacja została podana w Polskim Radiu.

Od Redaktora

Pozwoliłem sobie na zamieszczenie powyższego tekstu (a w zasadzie przedruku), nie tylko ze względu na ciekawy opis polowań polnych na Mazowszu w okolicy Płońska (lata trzydzieste), ale również ze względu na związki z wymienioną tu rodziną Chamskich. Mój dziadek Wacław Chamski, zresztą świetny myśliwy, wywodził się z gniazda tej znakomitej licznej niegdyś rodziny z dóbr Chamsk koło Żuromina.



Stanisław Andrzej Dąbrowski
Warszawa

FALERYSTYKA MEDALE MAŁOPOLSKIEGO SEJMIKU ŁOWIECKIEGO



Medal pamiątkowy MSŁ



Medale "Trofeum Małopolskie"

Małopolski Sejmik Łowiecki z siedzibą w Krakowie rozpoczął swoją działalność w 2000 roku. Pełni on funkcję wojewódzkiej organizacji łowieckiej reprezentując okręgi PZŁ: krakowski, nowosądecki i tarnowski, których siedziby leżą na terenie województwa małopolskiego. Jednym z zadań statutowych Sejmiku jest popieranie i propagowanie działań służących pielęgnowaniu historycznych wartości kultury materialnej i duchowej łowiectwa. Przejawem tej działalności było ustanowienie 18 stycznia 2005 roku medalu „Trofeum Małopolskie” oraz medalu pamiątkowego Małopolskiego Sejmiku Łowieckiego.

Pierwszy z medali w stopniach: brązowym, srebrnym i złotym, przyznawany jest za trofeum odpowiadające wycenieniu punktowej i klasyfikacji według formuły CIC. Prawo nabycia medalu odpowiedniej gradacji mają myśliwi, którzy zdobyli trofeum na terenie województwa małopolskiego. Do Medalu dołączany jest certyfikat zawierający: imię i nazwisko myśliwego, który zdobył trofeum, stopień medalu oraz punktację wg formuły CIC. Medale rozprawdają okręgowe organy PZŁ w Krakowie, Nowym Sączu i Tarnowie. Zgodnie z uchwałą MSŁ przyznanie medalu następuje na wniosek myśliwego, który pokrywa koszt wybicia medalu. Medale mogą być udostępniane także kolekcjonerom, którzy jednak nie otrzymują certyfikatu.

Pierwszą transzę medali wybito w liczbie 250 sztuk.

Medal pamiątkowy dotyczy kadencji Małopolskiego Sejmiku Łowieckiego w latach 2000-2005 i posiada charakter medalu nagrodowego. Nadawany jest uznaniowo jako wyróżnienie za szczególne osiągnięcia oraz zasługi dla łowiectwa małopolskiego. Jest medalem jednostopniowym przyznawanym jednokrotnie na mocy uchwały Małopolskiego Sejmiku Łowieckiego. Medal ten posiada szczególną wartość kolekcjonerską, bowiem mimo że matryca medalu została zachowana, wybito go tylko w liczbie 100 egzemplarzy.

Inicjatorem ustanowienia obu medali był Jan Ptak przewodniczący MSŁ. Idea wybicia medalu trofealnego, była luka odczuwalna przez trofeistów na polu medalierstwa, gdyż wielu myśliwych nie mogło swoich medali zaprezentować na wystawach łowieckich, na których przyznawano medale ogólnopolskie. Za utworzeniem medalu pamiątkowego przemawiał również zamiar utrwalenia istnienia Sejmiku, ze względu na likwidację tej struktury, w kontekście mających nastąpić zmian statutowych. Po raz pierwszy medal ten wręczył przewodniczący MSŁ na Okręgowym Zjeździe Delegatów w Krakowie 29 maja 2005 r. Otrzymały je osoby zasłużone dla działalności łowieckiej oraz członkowie MSŁ.

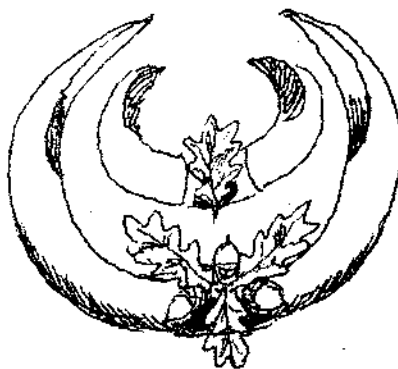
Medale wybito z matrycy przygotowanej na podstawie projektów, które wraz pracami grawerskimi wykonał Hubert Zwinczak, artysta plastyk, absolwent ASP w Krakowie, znany z bogatej twórczości medalierskiej i malarskiej o tematyce łowieckiej. Medale wykonane są z mosiądzu, mają kształt okrągły, a medal trofeistyczny dodatkowo posiada koluszek umożliwiające jego zawieszenie.

W uchwale o ustanowieniu medali zawarto zapis mówiący o możliwości nabycia pewnej puli dla kolekcjonerów, gdyż medale te są naprawdę ładne.

Medale można zakupić w ZOPZŁ w Krakowie tel. 012 633 44 64,

e-mail: zo.krakow@pzlow.pl

Cena ok. 35zł



Krzysztof J. Szpetkowski
Kraków

Z HISTORII MEDALU "ZA ZASŁUGI DLA ŁOWIECTWA KRAKOWSKIEGO"



Medal "Za zasługi dla Łowiectwa Krakowskiego"
- rewers i awers.

Medal „Za Zasługi dla Łowiectwa Krakowskiego” ustanowiono w 1984 roku uchwałą ówczesnej Wojewódzkiej Rady Łowieckiej w Krakowie, jako odznaczenie szczególne. Inicjatorem jego ustanowienia był Marek P. Krzemień, a wykonawcą projektu graficznego art. plastyk Andrzej Łepkowski. Regulamin przyznawania medalu opracowany przez K. Bilińskiego i M.P. Krzemienia zatwierdziła Wojewódzka Rada Łowiecka 26 marca 1985 roku. W myśl regulaminu Medal „Za Zasługi dla Łowiectwa Krakowskiego” „przyznawany jest za wybitny, autentyczny i konkretny wkład pracy na niwie łowieckiej województwa krakowskiego”. Może on być przyznawany zarówno członkom PZŁ jak

również kołom łowieckim, a w drodze wyjątku także osobie fizycznej, nie będącej członkiem PZŁ, „której działalność przyczyniła się w istotny sposób do rozwoju łowiectwa na terenie województwa krakowskiego”. Dla podniesienia rangi medalu jego przyznawanie ograniczono do trzech w roku. Po raz pierwszy Kapituła przyznała medale 26 maja 1985 roku. Pierwsze medale otrzymali „kawalerowie” najwyższego odznaczenia łowieckiego „Złom”, którzy dokonali wyboru ze swego grona składu Kapituły uprawnionej do przyznawania Medalu. W jej skład weszli kolejno: Andrzej Sawicki - przewodniczący, Karol Biliński - sekretarz; członkowie: Tadeusz Sanicki, Janusz Wiltowski (sen.) i Stefan Witek. W 1993 roku w związku ze śmiercią Tadeusza Sanickiego w skład Kapituły powołano Andrzeja Łepkowskiego oraz w tym samym roku Aleksandra Stycznia (zm. 1995). W 1997 roku w skład Kapituły w miejsce Karola Bilińskiego powołano Adama Matyjewicza. W 1998 roku po rezygnacji Stefana Witka, w 2000 roku do składu Kapituły dołączyli: Janusz Szkatuła i Waldemar Smolski. Do 2004 roku Kapituła działała w następującym składzie: Andrzej Sawicki -przewodniczący; Adam Matyjewicz - sekretarz; członkowie: Andrzej Łepkowski, Waldemar Smolski i Janusz Szkatuła. W związku ze śmiercią Andrzeja Sawickiego, funkcję przewodniczącego od 20 maja 2004 roku powierzono Adamowi Matyjewiczowi, sekretarzem został Waldemar Smolski, a członkami są: Andrzej Łepkowski, Janusz Szkatuła i Andrzej Tomek.

Do 2005 roku wręczono ogółem 65 medali, w tym 50 członkom PZŁ, 3 medale otrzymały osoby spoza Zrzeszenia, 11 medali przyznano kołom łowieckim, a z okazji 80-lecia Lasów Państwowych medalem odznaczona została RDLP w Krakowie.

Medal Za Zasługi dla Łowiectwa Krakowskiego jest odznaczeniem jednostopniowym przyznawanym za wybitny wkład pracy na polu łowiectwa krakowskiego, w liczbie trzech w roku. Odznaczenie to stanowi szaczone wyróżnienie, cieszące się wśród krakowskich myśliwych szczególnym uznaniem.

Krzysztof J. Szpetkowski
Kraków

WIEDEŃ 1910 - MARZENIE KOLEKCJONERA - MYŚLIWEGO

Przeglądając, dzięki uprzejmości kol. Witolda Sikorskiego, niektóre stare numery biuletynu KKiŁ natrafiłem, w numerze 27 z roku 2002, na notatkę napisaną przez kol. Krzysztofa Mielnikiewicza pt. „Mój kolekcjonerski sukces „,

Notatka nawiązywała do nieznanego mi artykułu tego samego autora zamieszczonego w numerze 3 biuletynu, a ten niewątpliwie i godny zazdrości kolekcjonerskiej sukces dotyczył stempla okolicznościowego na karcie pocztowej wydanej z okazji „ Pierwszej Międzynarodowej Wystawy Łowieckiej Wiedeń 1910”.

Pamiętki z tej, odbytej prawie wiek temu wystawy są nieziszczonym marzeniem wielu myśliwych, choć co pewien czas na rynku antykwarycznym ukazują się różne pozycje poświęcone temu wydarzeniu.

Tak się ostatnio stało, że przeszukując internet natrafiłem na kilka ciekawych informacji, które pragnę tu przedstawić. Być może kol. K.Mielnikiewicz pisał o niektórych z nich przed laty, ale walory artystyczne tych dzieł grafiki i medalierstwa zawsze są warte przypomnienia.

Otóż specjalizujący się w sprzedaży antykwarycznych kart pocztowych niemiecki dom aukcyjny Auktionshaus Meixner z Monachium na swojej aukcji w 2001 r oraz na aukcjach późniejszych wystawił szereg kart pocztowych wydanych w Wiedniu z okazji tej wystawy.

Twórcami tych kart byli artyści graficy reprezentujący styl secesyjny jak np. Hans Kalmsteiner, F.Krenn i inni. Niżej przedstawiam za katalogiem firmy Meixner dwie przykładowe pocztówki



1. INTERNATIONALE JAGD
AUSSTELLUNG WIEN 1910

Fot.1



Fot.2

tych artystów nawiązujące do szczególnie mi bliskiej postaci Św. Huberta (wszak wkrótce mamy jego święto). Dekoracja floralna, ornamentyka i kolorystyka tych małych grafik jest typowa dla końcowego okresu secesji wiedeńskiej.

Wystawa w Wiedniu była też okazją do wybicia pięknych medali. Antykwariat Garbary z Wrocławia prezentował niedawno na stronach internetowych www.artinfo.pl pamiątkowy medal o średnicy 50 mm, wykonany z lanego brązu i złożony. Medal



Fot.3

zaprojektował austriacki medalier i architekt Wilhelm Hejda (1868-1942). Inny znaleziony w internecie medal, złoty medal nagrodowy autorstwa nieznanego mi medaliera Marschalla prezentują na foto nr 4. Obydwa medale wyraźnie też nawiązują do stylu secesyjnego.



Fot.4

Wystawa łowiecka we Wiedniu w 1910 r. była wielkim wydarzeniem o wymiarze nie tylko myśliwskim, ale również artystycznym i politycznym. Stanowi ona do dziś znaczący fakt w historii łowiectwa austriackiego i europejskiego. Świetności wystawie nadawała między innymi obecność na niej zamiłowanego myśliwego, cesarza Austro - Węgier Franciszka Józefa I. Wiadomo, że prawie wszyscy Habsburgowie ulegali pasji łowieckiej, co sprzyjało rozwojowi kultury i

sztuki, której twórcy czerpali często natchnienie z przyrody i widoków obserwowanych na polowaniach arystokracji.

Warto również odnotować, że z tej okazji wydano także pocztówkę z reprodukcją obrazu naszego polskiego artysty- malarza Kazimierza Pochwalskiego (1855-1940), ucznia J.Matejki. K.Pochwalski był w latach 1894-1910 profesorem w wiedeńskiej Akademii i nadwornym malarzem rodziny cesarskiej. Wspomniany obraz przedstawia z naturalistyczną wiernością postać cesarza w stroju myśliwskim, stojącego z bronią nad upolowanym jeleniem i jest dosyć znanym dziełem typowym dla istniejącego jeszcze wtedy stylu akademizmu (foto nr 5).



Druck u. Verlag J. Weiner, Wien.

Fot.5



Andrzej Dobiech
Łódź

FILOKARTYSTYKA

Z aukcji kart pocztowych

Pod koniec 2005r. odbyły się dwie Ogólnopolskie aukcje kart pocztowych.

17 września antykwariat „Rara Avis” przeprowadził XXII Krakowską aukcję kart pocztowych w Centrum Kultury Żydowskiej przy ul. Meissnera 17.

W katalogu ofertowym, karty o tematyce łowieckiej zgrupowano:

W części I 31 kart w klasie I-III a nawet naprawiane (2 karty) kolorowe i czarno białe w cenie wywoławczej od 20 do 30 zł. Sprzedano 25 kart po cenie oferowanej 1 karta uzyskała cenę o 60% wyższą.

W części II katalogu, karty licytowane „przez oferty pisemne” umieszczono 14 kart w klasie I-IV w cenie od 15 do 35 zł. Tą drogą sprzedano 5 kart które uzyskały wyższe ceny od oferowanych od 40 do 200% (niemiecka karta św. Hubert wg. Raubera).

26 listopada w Centrum Edukacyjno Kongresowym Łowicka w Warszawie firma „Filokartystyka” przeprowadziła 17 aukcję kart pocztowych. W firmowym katalogu w dziale różne przedstawiono 36 kart o tematyce łowieckiej.

Karty w klasie I i II z obiegu pocztowego i czyste, kolorowe i czarno białe w cenie wywoławczej od 28-45 zł. Sprzedano większość kart po cenie lub wyższej o 30%.

Jedna karta litografia „oliwkowa”, jeleni na tle trąbki myśliwskiej uzyskała 50% zwwyżkę cenową. Ciekawostką tej aukcji były liczne zrealizowane zamówienia kupna drogą pocztową.

Z sali wylicytowano tylko 4 karty, Na tejże aukcji pojawiły się 4 karty fotografie czarno białe przedstawiające dawnych myśliwych i obyczaj łowiecki.



Konrad Oleszczuk
Lublin

Pocztówki
wystawione na aukcji

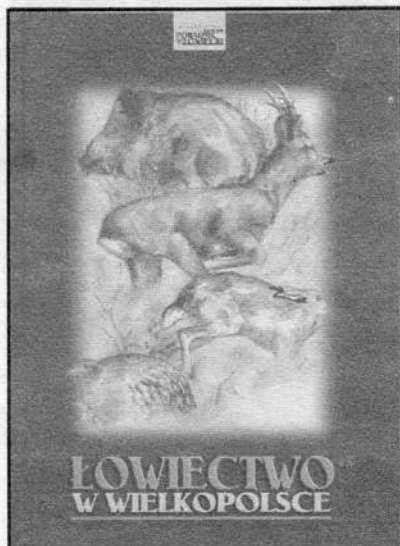
KSIAŻKI Z MOJEJ PÓŁKI

Niedawno spotkałem się z zarzutem, jednego z tworzących kolegów, iż zamiast pisać recenzje zajmuję się prezentowaniem okładek nie wnikając w zawartość między nimi. Otóż przy tworzeniu tego działu wyszedłem z założenia, że należy odnotowywać wszystko co aktualnie lub w niedawnej przeszłości się ukazało, podając jednocześnie ewentualne źródło nabycia. Dotychczas udało się pokazać kilkadziesiąt książek, w tym wiele niskonakładowych czy wręcz bibliofilskich wydań nigdzie wcześniej nie prezentowanych. Kilkadziesiąt następnych, które udało mi się zdobyć a jest to nie wszystko czeka w kolejce. Wybór pozostawiam czytelnikom.

Wszyscy też utyskujemy nad brakiem pełnej bibliografii łowieckiej, mimo czynionych prób w przeszłości i obecnie daleka jeszcze droga do zrealizowania tego zadania. Natomiast taka konwencja rubryki może być ewentualnie pomocną przy tworzeniu tejże bibliografii.

A co z zawartością między okładkami? No cóż, nawet do najlepszej pracy można się przydzielić, i tu ocenę pozostawiam również czytelnikom.

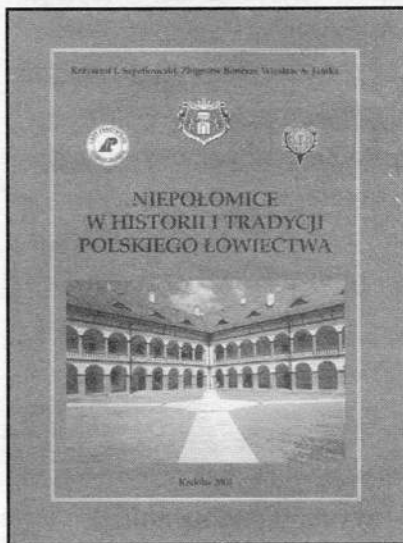
Natomiast do tego numeru wybrałem wachlarz różnorodnych prac poczynając od regionalistów, poprzez monografie kół, poradniki, katalogi wystaw, opracowania, wspomnienia i na bajkach kończąc. Godnym podkreślenia jest fakt, iż w procesie twórczym co raz większy jest udział klubów klubowych.



„Łowiectwo w Wielkopolsce” /praca zbiorowa pod redakcją Antoniego Przybylskiego/. b.m. /2004/. Wydanie I. Wydawnictwo: Zachodni Poradnik Łowiecki. s./4/,410,/6/. okł.tw. 30,5cm. ISBN 83-918343-5-2

Kolejna cenna monografia zawierająca zarys historii łowiectwa w Polsce i Wielkopolsce, omówienie Wielkopolskiej Krainy Łowieckiej oraz pięciu organizacji okręgowych i kół łowieckich tam działających.

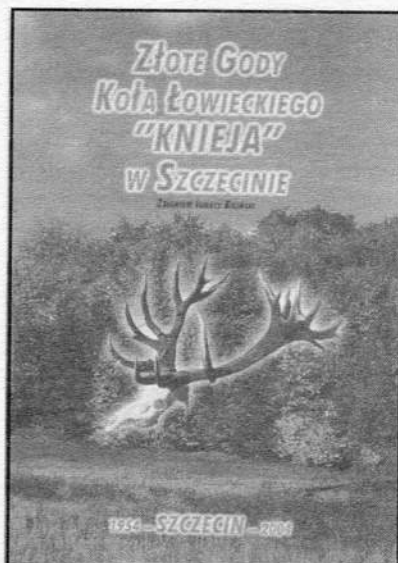
Kontakt do wydawnictwa: tel/fax (067) 212-64-27; e-mail: grandel@pro.onet.pl



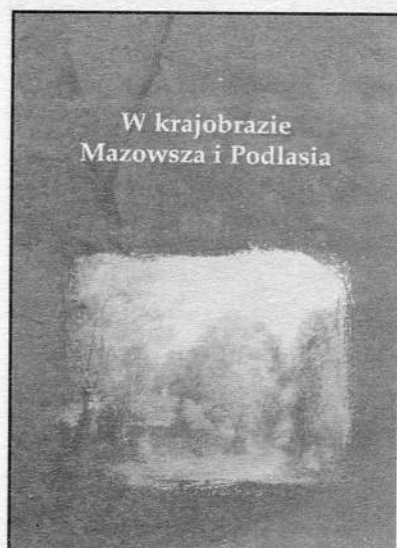
Krzysztof J.Szpetkowski, Zbigniew Bonczar, Wiesław A.Jamka „Niepołomice w historii i tradycji polskiego łowiectwa”. Kraków 2005. Wydawnictwo: FHU ANPOL Kraków. Wydanie I. s./4/,192, ilustr., okł.brosz. lakier. 29cm, ISBN 83-921330-0-5

Następne bardzo cenne i ciekawe opracowanie, które było już recenzowane na łamach „Łowca Polskiego” i naszej „Kultury”

Kontakt do wydawnictwa: e-mail: anpol@anpol.biz.pl



Zbigniew Ignacy Kiliński „Złote gody Koła Łowieckiego „KNIEJA” w Szczecinie. 1954. 2004. /Szczecin 2004/. Wydawca: Zakład Usług Poligraficznych i Wydawniczych Jacek Plewnia. Wydanie I. /14/,229,/7/, ilustr., okł.tw.lakier. 30,5cm. Nakład 300 + 20 egz. ISBN 83-88398-75-X
Interesująca i bogato ilustrowana monografia koła.
Kontakt do wydawcy: tel. (091) 482-45-14; e-mail: drukarnia@plewnia.pl



/Bohdan Jasiewicz/ „W krajobrazie Mazowsza i Podlasia”. Monografia Koła Łowieckiego LOT-HAZ Warszawa 1954-2004. Warszawa listopad 2004r. Wydano nakładem Koła Łowieckiego LOT-HAZ przy udziale finansowym Wiesława Kłosowskiego. s./4/,76, ilustr., okł.brosz.lakier. 21cm. ISBN brak.

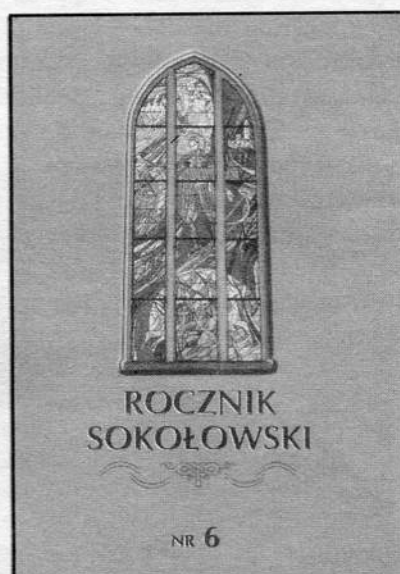


Janusz Siek „50 lat Koła Łowieckiego nr 20 w Biłgoraju” 1953-2003. Biłgoraj 2004 rok. br.wydawcy /Koło/. s./4/,186,/1/, ilustr., okł.brosz.lakier. 23,5cm. ISBN 83-918339-5-X
Ciekawie wydana monografia koła.



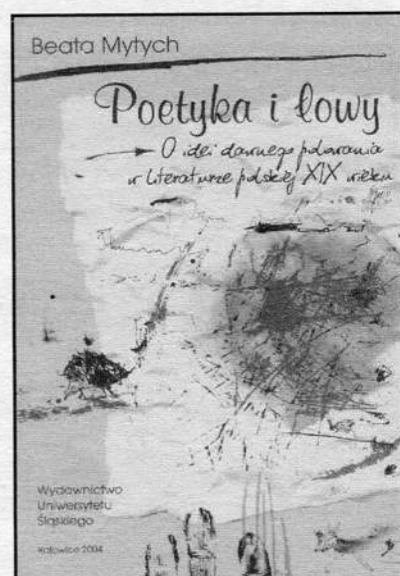
Czesław Olszowy „Historia łowiectwa w kropelce”. Koło Łowieckie „Sokół” w Sokołowie Młp. Wiersze: Witold Kopa i Zofia Korzeńska. Rysunki i ilustr. Krzysztof Krzych i Marek Olszyński. Sokołów Młp. 2004. br. wydawcy. Drukowano we własnym zakresie na drukarce komputerowej. Sokołów 2005. s./4/,318, ilustr., okł.tw. 21,5cm. ISBN brak.

Również monografia koła ale składająca się z... odcinków, i wzbogacona poezją.



Rocznik Sokołowski nr 6. ROK 2004. /Zespół Redakcyjny/. Sokołów Młp. 2004. Wydawca: Towarzystwo Miłośników Ziemi Sokołowskiej, Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury, Sportu i Rekreacji w Sokołowie Młp. s./2/,311,/11/, ilustr.,okł.tw.lakier. ISSN 83-911903-0-7

Rozdział III pt. „Jak w puszczy za królewskich czasów. Wspomnienia myśliwego”, a który stanowi jedną/trzecią objętości książki napisał wyżej wzmiankowany Czesław Olszowy.



Beata Mytych „Poetyka i łowy” O idei dawnego polowania w literaturze XIX wieku. Katowice 2004. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego. Wydanie I. s./5/,255,/5/, okł.brosz. 24cm. Nakład 250 + 50 egz. ISSN 0208-6336; ISBN 83-226-1359-8;

Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach NR 2247. Praca dofinansowana przez Polski Związek Łowiecki. *Nowatorskie opracowanie tematu rzecz nie tylko dla miłośników literatury.*

Kontakt do wydawnictwa: e-mail: wydawus@us.edu.pl



Marek Ledwosiński „Tradycje i zwyczaje myśliwskie”. Warszawa b.r./2005/. Dom Wydawniczy Bellona. s./4/,135,/1/, ilustr., okł.brosz.lakier. 16,5cm. ISBN 83-11-10108-6;

Rodzaj przewodnika adresowanego przede wszystkim do słuchaczy kursów łowieckich i młodych myśliwych ale i ćwikom nie zaszkodzi poczytać.



„Poradnik dla kół łowieckich i komisji kultury Polskiego Związku Łowieckiego”. Komisje Kultury i Zarządy Okręgowe w: Bielsku-Białej, Częstochowie, Krakowie, Katowicach, Krośnie, Nowym Sączu, Przemyśle, Rzeszowie i Wrocławiu. /praca zbiorowa/. b.m. 2005. Wydawca: Agencja Reklamowo-Wydawnicza „OSTOJA” na zlecenie Zarządu Okręgowego PZŁ w Bielsku-Białej. s./6/,93,/3/, ilustr., okł.brosz.lakier. 16cm. ISBN 83-921582-1-0;

Jedyny jak dotąd tego typu poradnik chociaż opatrzone błędami, opracowany przez zespół działaczy z południa kraju. Napisany zwięźle i treściwie, omawia zwyczaje i ceremonial, sztandar, strój organizacyjny, wzorcowy scenariusz wystawy łowieckiej, edukację przyrodniczo-łowiecką młodzieży, konspekt lekcji dla szkół podstawowych, kronikę w kole łowieckim i ceremonial pogrzebowy.

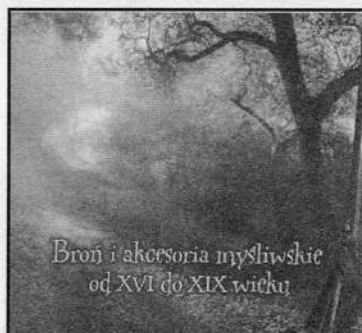
Szukać w ZO PZŁ w Bielsku-Białej.



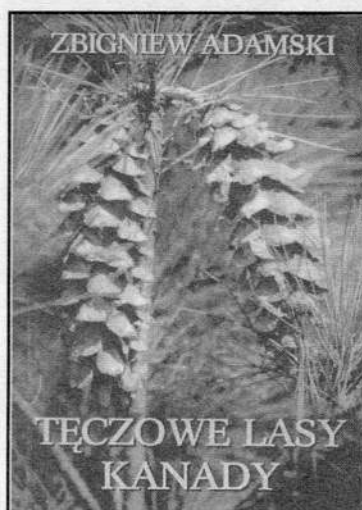
„KALENDARZ MYŚLIWSKI” Ilustrowany. Na rok 1904. Wydany nakładem i pod redakcją „Łowca Polskiego”. Warszawa 1904. /reprint/ ; brak miejsca, roku i wydawcy /Wydawnictwo INTER S.A. w Olsztynie/. s./6/,134,/2/, ilustr., okł.tw.lakier. 21cm. ISBN 83-914016-2-6; Kontakt do wydawnictwa: tel./fax (089) 535-48-90;



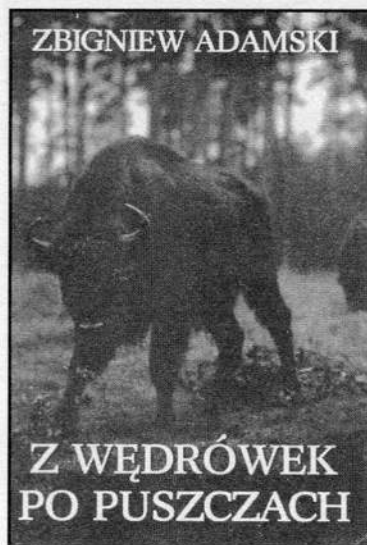
Krystyna Kotula, Grzegorz Wiśniewski „W kręgu kultury łowieckiej”. /katalog wystawy/. Włocławek 2004. Muzeum Ziemi Kujawskiej i Dobrzyńskiej we Włocławku oraz Zarząd Okręgowy Polskiego Związku Łowieckiego we Włocławku. s./2/,23/,1/, ilustr., okł.brosz.lakier. 20cm. ISBN 83-87950-80-7 *Jeden z ciekawszych katalogów.* Szukać min. w ZO PZŁ we Włocławku.



Olena Roman, Borys Melnyk „Broń i akcesoria myśliwskie od XVI do XIX wieku. /katalog wystawy/. Ze zbiorów Lwowskiego Muzeum Historycznego. Rzeszów 2005. Wydawca: MITEL. s./6/,59/,13/, ilustr., okł.brosz.lakier. 19,5cm. ISBN 83-89473-83-6; *Świetnie wydany, dwujęzyczny, polsko-ukraiński katalog opisujący ok.200 eksponatów.* Kontakt do wydawcy: tel./fax (017) 861-26-69; 852-13-62;



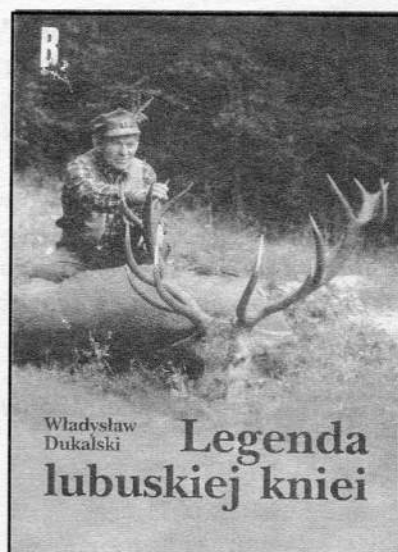
Zbigniew Adamski „Tęczowe lasy Kanady”. Łowieckie przygody z Północnego Ontario. Jelenia Góra 2005. Brak wydawcy /autor/. Wydanie pierwsze. s./4/,184/,8/, ilustr., okł.brosz. 20,7cm. ISBN brak.



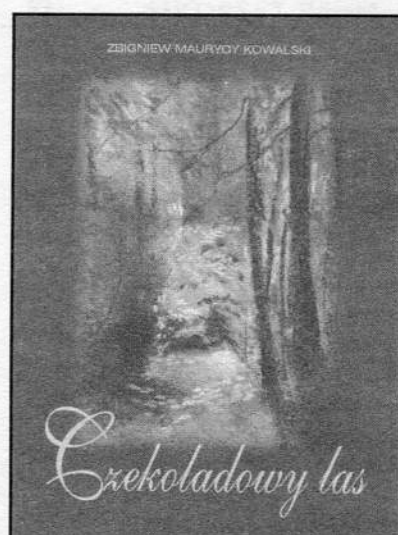
Zbigniew Adamski „Z wędrówek po puszczach”. Na tropach żubrów. Na Litwie i w Puszczach: Boreckiej, Piskiej, Pszczyńskiej. Jelenia Góra 2005. Wydawca: ZO PZŁ w Jeleniej Górze /?/. Wydanie pierwsze. s./4/,148/,6/, ilustr., okł.brosz. 20,8cm. ISBN brak.

Obie książki, tak jak i wcześniejsze są drukowane techniką komputerową i wydawane w mikro nakładach sumptem autora przy wsparciu ZO PZŁ w Jeleniej Górze i sklepu myśliwskiego „Muflon”. W tym roku oprócz tych dwóch książek ukazały się wznowienia niektórych wcześniejszych tytułów oraz katalog prac pt. „Na tropach książek”.

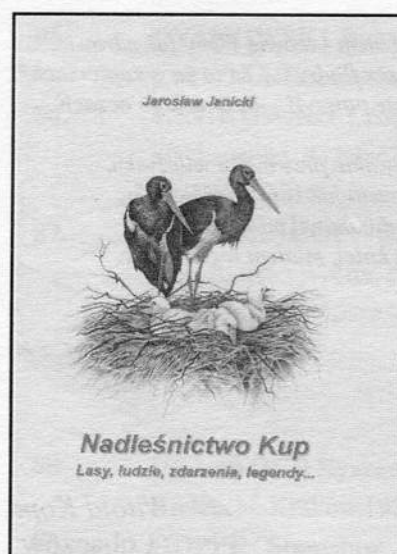
Kontakt do autora podawałem we wcześniejszych numerach.



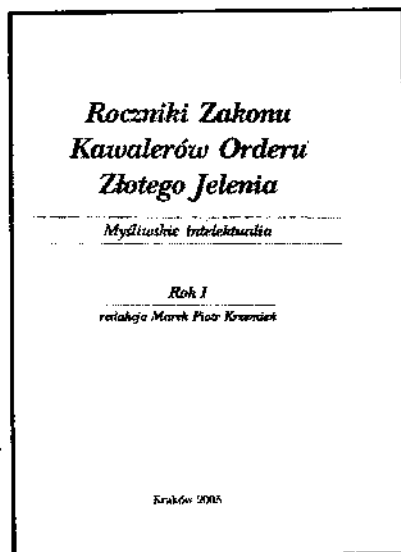
Władysław Dukalski „Legenda lubuskiej kniei”. Warszawa 2001. Łowiec Polski Sp. z o.o. Wydanie I. s./4/,202,/2/, okł.brosz. 20,5cm. ISBN 83-85603-76-X;
Łowieckie wspomnienia leśnika z Ziemi Lubuskiej, gdzie tuż po wojnie wraz z Włodzimierzem Korsakiem zakładał Koło Łowieckie „Bory Lubuskie” i którego wielokrotnie wspomina na łamach książki.



Zbigniew Maurycy Kowalski „Czekoladowy las”. Okładka i ilustracje Ewa Domańska-Ilkiewicz. Sponsoring książki: Janina Olejniczak. Komarów 2000r. Wydawnictwo: Zbigniew Maurycy Kowalski. s./4/,118, ilustr., okł.tw.lakier. 24cm. ISBN 83914981-0-7;
*Pięknie wydany zbiór wierszowanych bajek przyrodniczo-naturystycznych dedykowany Dzieciom Kresów Wschodnich. Książka którą winno się upowszechnić, bo czym skorupka za młodu nasiąknie....
Wcześniejszą, chociaż niekompletną, twórczość autora prezentowałem w nr 34 i 35 KŁ.*



Jarosław Janicki „Nadleśnictwo Kup”. Lasy, ludzie, zdarzenia, legendy... b.m. Grudzień 2004. Wydawca: Nadleśnictwo Kup. s.200, wersja w okł.tw.płócienną 20,8cm i nakładzie 200 egz.; s.196, wersja w okł. brosz.kolorowej i nakładzie 800 egz. oraz s.12, broszura o formacie A5 poziomo i nakładzie 2000 egz.
Na podstawie otrzymanej od autora informacji i okładki książki.



„Roczniki Zakonu Kawalerów Orderu Złotego Jelenia”
Myśliwskie intelektualia. Rok I. Redakcja Marek Piotr Krzemień. /praca zbiorowa/. Kraków 2005. Brak wydawcy. s./4/,158, ilustr., okł.tw. oprawiona w skórę, 24cm. ISBN brak.

Bibliofilskie wydanie w 116 egz. dla subskrybentów wymienionych imiennie na pierwszych stronach. Na książkę składa się 11 różnorodnych tematycznie, bardzo interesujących prac następujących autorów: Marek P.Krzemień, Marek Ordylowski, Krzysztof Mielnikiewicz, Konrad Oleszczuk, Henryk Mąka, Krzysztof Kadlec, Władysław Dynak, Maciej Hajduga, Julian Huta, Maciej Login i Krzysztof Daszkiewicz.

Andrzej W.Głowacki
Gąbin

Październik 2005r.

Wilki

*Wilki?! wilki powiadasz?! A masz ci psu braty!
Otropione?! Żartujesz?! Wy jesteście chwyty!
Gdzie powiadasz?, no właśnie-w tamtym uroczyisku,
gdzie najprzedniejsze byki padły w rykowisku.*

*Dobra, poczekaj chwilę, już dzwonię po Jurka.
Jak wilki, to jemu nie w głowie Barburka.
Fladry macie?, no dobra, niech sprawdzone chłopcy
dokładnie obwieszają czerwone zapłoty.*

*Do naganki wiesz kogo, jak i wpuszczać kiedy?
Wystarczy nas ze czterech, no pięciu - od biedy.
Czekaj!, wyjedziem w ciemno, będziemy już z rana
Odbijesz niejednego swojego barana!*

*.. Witam koledzy! Miło, moje gratulacje!
A to nam się trafiły nareszcie wakacje!
Jak tam zdrowie? Winszuję! Kopę lat, cholera!
Mnie też leśne bujanie już nie raz doskwiera.*

*Ale co tam Panowie - nie ma takiej siły,
by dziś po odgroźeniu nerwy nam puściły.
Dobra panowie, czapa i losy do garści,
zobaczymy co komu los dzisiaj wymaści..*

*...Posągi z lasem złane i broń w pogotowiu.
Huczy tętno podlane w skroniach i wezgiłowiu,
bo zda się nam z okiści szary duch się ziścił,
jak ten, który gdzieś dawno z ambony się przyśnił.*

*Cisza martwa, las głuchy, zwątpienia, otuchy,
raz po raz się zmieniają jak śnieg zawieruchy.
Sypią tumania myśli, wyobraźni twory
i już nie wiesz czyś pewny, czy też w zwidzie chory.*

*Nie, tym razem na pewno ujrzałem psu brata
- ducha szarego puszczy i ironii chwata.
Czmychnął, sam nie wiem kiedy, ale z tamtej strony!?
Wyjdzie zaraz na rzadsze podszyte zagony.*

*Paff!... Paff!..., posiało echem - szczęściarze cholera!
To dobrze, (chociaż komuś to może doskwiera).
...Co? Nie, nie uwierzę! ...No podejdz w opłotki.
Sorry stary!, że Tobie pošlę moje „loftki”!*

Padł! Ja chrzanię!... Nie wierzę! - Cudownie Panowie!...

*...Lecz, głupio się poczułem - mówię Wam, jak zdrowie.
Nie wiem czemu.... Przez fladry?... Za to że w zapłociach?..
Widziałem, gdy na mnie patrzył!... Było w jego oczach...*

*...Kiedy kładliśmy wszystkie przy moim wilczysku,
poczułem że dziwnie pusto jakoś w mym łowisku.
Kiedyś dawno, za młodu, mówił mi to ojciec.
Dzisiaj sam, w środku kniei, miałem tego dociec.*

Witold Kopa
Lubaczów

KSIĘGARSKI RYNEK ANTYKWARYCZNY (23)

c.d. z nr 37-38

77. **KRZYWOSZEWSKI Stefan** - Z przeżyć i wrażeń myśliwskich. Z 24 rysunkami Kamila Mackiewicza. W-wa - Kraków 1927. Gebethner i Wolff. s.124,/4/, ilustr., opr. ppł. z tłocz, na grzbiecie i złoc.na licu, (oryg. okł. kartonowe zachowane). *Stan bardzo dobry.* 180/300
78. **POTOCKI Józef** - Nad Setitem. Kartki z wyprawy myśliwskiej. W-wa - Kraków b.r. (1922). Gebethner i Wolff. s./8/,61, tabl. mapa, opr.wyd.karton. *Brak ilustracji przyklejanej na okładce* 60/160
79. **POTOCKI Józef** - Notatki myśliwskie z dalekiego Wschodu. Ceylon. W-wa 1906. Nakł. Redakcji "Łowca Polskiego". s.157, opr.pł, *Niewielkie zaplamienia okł.* 45/45
80. **REMBOWSKI Aleksander** - Kazimierz Wodzicki jako myśliwy. W-wa 1891. Gebethner i Wolff. s./4/,228, opr.pł. *Niewielkie otarcia opr.* 150/200
81. **SIKORSKI Witold** - W służbie Sylwana i Diany. Polskie oznaki straży leśnych, łowieckich, polowych i rybackich XIX i XX wieku. W-wa 1998. B.w., s.115,/1/, ilustr., opr.wyd., tektura oklejana pap. 35/35
82. **UMIŃSKI Władysław** - Młody jeniec Indyjski. Powieść na tle życia myśliwskiego. Podług Pajekana opracował... Wydanie 4, z 6 rycinami. W-wa 1927. Wyd. M.Arcta. s.149,/2/, opr.wyd. ppł. ze złoc. *Stan bardzo dobry.* 40/60

Antykwariat „RARA AVIS” - Kraków
61 Aukcja Antykwareczna - 4.VI.2005r.

83. **BERSOHN Mathias** - Dawna zbrojownia książąt Radziwiłłów w Nieświeżu. Z 3 tabl. i 15 rys. w tekście. W-wa 1904. Druk. P.Laskauera. s.27,/2/, tabl.3, opr. nieco późn. ppł. z zach. okł. brosz. 80/80
84. **BŁOCKI Stefan** - Nasze psy. Vademecum miłośnika psa. Wilno 1933. Zakł. Graf. „Znicz”. s.VIII,237,/2/, tabl.1, brosz. *Okł nieco otarte, blok poluźniony, poza tym stan dobry.* 120/spad.
85. **DYAKOWSKI Bohdan** - Z puszczy Białowieskiej. W-wa 1926. Gebethner i Wolff. s.123,/1/, brosz. *Zaplamienie okł., wewnątrz stan dobry.* 35/85
86. **JANIKOWSKI Leopold** - W dżunglach Afryki. Wspomnienia z polskiej wyprawy afrykańskiej w latach 1882-1890. W-wa 1936. Wyd. Ligi Morskiej i Kolonjalnej. s.207,/1/, tabl.8, brosz. *Otarcia i zaplamienia okł.* 60/85
87. **WEYSENHOFF Józef** - Soból i panna. Cykl myśliwski ... W-wa 1913. Nakł. Gebethnera i Wolffa. s./4/,228,/3/, tabl.15, opr. oryg. /?/ pł. z zach. okł. brosz. *Niewielkie otarcia narożników okł., poza tym stan bardzo dobry.* 320/spad.

Oferty wysyłkowe

88. **DE LATOUR Ryszard** - Broń - katalog zbiorów ? ze zbiorów Muzeum Narodowego w Kielcach/. Kraków 1981. KAW. s.180, opr. oryg. brosz. 60.-
89. **HOPPE Stanisław** - Polski język łowiecki. Podręcznik dla myśliwych. W-wa 1980. PWRiL. s.271, opr. oryg. tw. 30.-

- | | | |
|------|---|-------|
| 90. | CZERNIEJEWSKI Władysław - W puszczach i stepach. 40 lat myślistwa. T.I. W-wa br.r.wyd. Wyd. E. Wende i S-ka. s.117, opr. intr. | 25.- |
| 91. | DYGASIŃSKI Adolf - Gody życia. Opowieść. W-wa 1927. Nakł. „Biblioteki Groszowej”, s.180, opr. oryg. brosz. | 20.- |
| 92. | SALTEN Feliks - Piętnaście zajęcy. Opowieść leśna. Kraków br.r.wyd. Księgarnia Powszechna, s.279, opr. oryg. tw. | 20.- |
| 93. | CHOCIŁOWSKI Leonard /pod red./ - Kalendarz leśny informacyjny na rok 1950. W-wa 1949. Wyd. Spółdz. „Las”, s.402 /brak kilku ostatnich stron/, opr. oryg. brosz. | 25.- |
| 94. | PIASKOWSKI Stanisław /red. nacz./ Pol. ZW. Łow. - Podstawowe wiadomości łowieckie. W-wa 1955. PWRiL. s.213, opr. oryg. brosz. | 35.- |
| 95. | DYAKOWSKI Bohdan - Nasz las i jego mieszkańcy. Z licznymi rys. F.Jabłczyńskiego. Poznań 1919. Wyd. M.Arcta. s.278, opr. oryg. tw. napr. | 200.- |
| 96. | SOSNOWSKI P. - Opisanie Królestwa Polskiego. Część I. Przyroda kraju. Wyd. 2 popr. W-wa 1907. Księg. Pol. s.160, ilustr.+wklejka, opr. kart. | 24.- |
| 97. | SOKOŁOWSKI Jan - Z biologii ptaków. W-wa 1950. KiW. s.291, ilustr., opr. kart. | 32.- |
| 98. | TYRAKOWSKI Witold - W krainach żubra, łosia i niedźwiedzia. W-wa 1971. NK. s.202, ilustr., opr. kart. | 16.- |
| 99. | SZAFER Władysław - Skarby przyrody i ich ochrona. Wiadomości z dziedziny ochrony przyrody dla przyrodników, nauczycieli, leśników, rolników, górników, myśliwych, rybaków, młodzieży studjującej i wszystkich miłośników przyrody. Pod red... W-wa 1932. Nakł. Państw. Rady Ochrony Przyrody, s/3/,363, ilustr., opr. oryg. ppl. | 45.- |
| 100. | GODLEWSKI Stanisław - Vademecum myśliwego. W-wa 1957. MON. s.383, ilustr., opr. oryg. pl. | 20.- |
| 101. | WDOWIŃSKI Zdzisław - Wśród puszczy i jezior. W-wa 1974. Sport i Turystyka, s.159,9/, ilustr., opr. oryg. pl. | 25.- |
| 102. | KRUCZEK Jan - Produkcja broni i oporządzenia jeździeckiego na ziemi pszczyńskiej od XVII do poł. XIX w. Pszczyna 1983. s.155, okł. brosz. oryg. | 35.- |
| 103. | MAZARAKI Mieczysław - Z sokołami na łowy. W-wa 1977. Sport i Turystyka, s.114, ilustr., opr. pl. oryg. | 20.- |
| 104. | PUCHALSKI Tadeusz - Broń śrutowa i technika strzelania. Wyd.II. W-wa 1986. PWRiL. s.114, ilustr., opr. pl. oryg. | 20.- |

W „Notowaniach aukcyjnych” cyfry w kolumnie lewej są cenami wywołania, natomiast w kolumnie prawej cenami wylicytowanymi (sprzedaży). Spad./1a/ oznacza pozycję niesprzedaną. W „Ofertach wysyłkowych” cyfry w kolumnie są cenami sprzedaży.

Sierpień 2005r.

Wyboru dokonał
Andrzej W.Głowacki

ADRESY ZARZĄDU KLUBU

Imię i nazwisko	Funkcja	Adres	Telefon
Marian LENDZIOSZEK	prezes klubu	87-100 Toruń ul. Niesiołowskiego 6/5	0-506 118 152
Leszek SEMANIUK	v-prezes	03-197 Warszawa ul. Portowa 9 m. 18	d.) 0-22 811 06 54 0-604 750 861
Roman BADOWSKI	v-prezes	43-502 Czechowice-Dziedzice Legionów 48A	0-32 2152491 0 607 849 772
Bogusław BAUER	sekretarz	09-500 Gostynin ul. Armii Krajowej 13	0 697-710-814 d. 0-24 235-24-93
Marek STAŃCZYKOWSKI	skarbnik	05-300 Mińsk Maz. ul. Warszawska 206	0-604 492 596 0-25 758 46 36

ADRESY PREZESÓW ODDZIAŁÓW REGIONALNYCH

Nr.	Imię i nazwisko	Oddział	Adres	Telefon
1.	Zdzisław KORZEKWA	Częstochowa	42-165 Lipie ul. Dolna 3	0-34 318 83 14 kom. 0 601 065 372
2.	Andrzej LIPKA	Gdańsk	83-133 Gąsior Majewo 14/1	0-601 960 291
3.	Mieczysław PROTASOWICKI	Gorzów Wlkp.	66-400 Gorzów Wlkp. ul. Żwirowa 9a/9	d.) 0-95 720 14 98 p.) 0-95 763 10 58
4.	Antoni PAPIEŻ	Katowicko- Nowosądecki	33-300 Nowy Sącz ul. Lwowska 93	0-608 426 882 0-18 441 52 29
5.	Jerzy MIKOŁAJCZYK	Kraków	32-600 Oświęcim ul. Garbarska 16	d.) 0-33 843 34 49 0 502 106 834
6.	Roman PREISING	Kociewie	83-200 Starogard Gdański ul. Sobieskiego 20	d.) 0-58 562 35 11
7.	Jerzy JANIK	Olkusz	83-300 Olkusz ul. Fr. Nullo 23 m.6	0-32 641 34 54
8.	Henryk MICHAŁOWSKI	Opole	45-110 Opole ul. Wiśniowa 63	p.) 0-77 453 84 56 d.) 0-77 44 28 105
9.	Grażyna KRET	Rzeszów	35-021 Rzeszów ul. W. Pola 12/15	0-609 833 786
10.	Waldemar KISIELEWICZ	Toruń	87-100 Toruń ul. Łączna 86	d.) 0-56 654 76 64
11.	Gustaw ĆWIKŁA	Wrocław	56-400 Oleśnica ul. Przyjaźni 3	0-606 966 178 d.) 0-71 314 44 41 p.) 0-71 794 44 11
12.	Krzysztof KADLEC	Poznań	61-251 Poznań Osiedle Orła Białego 99/10	0-61-870 20 53 0-696 667 106
13.	Marian STACHÓW	Legnica	59-330 Ścinawa ul. Tymowa 113	0-76 843 62 39 0-694 671 249
14.	Leszek SEMANIUK	Warszawa	03-197 Warszawa ul. Portowa 9 m.18	d.) 0-22 811 06 54 0-604 750 861

Z ramienia Zarządu Głównego PZŁ Klubem opiekuje się i udziela informacji Kol. Anna Majcher - tel. (022) 826 20 51 w. 51 (Biblioteka)

Adres do korespondencji: Bogusław Bauer 09-500 GOSTYNIN ul. Armii Krajowej 13, email: bogus@lowiecki.pl lub kom. 0 697-710-814

W NUMERZE:

Obchody dnia św. Huberta. Warszawa 2005	Krzysztof J. Szpetkowski, Krzysztof Mielnikiewicz	1-5
III Międzynarodowe Targi Łowiectwa i Strzelectwa	Bohdan Jasiewicz	6-9
Kultura doniosłym elementem życia myśliwych	Krzysztof J. Szpetkowski	10
Podtrzymywanie łowieckich tradycji na wsi	Zbigniew Korpaczewski	11-12
Wizyta u myśliwego starej daty	Jan Tadeusz Malewski	13-17
Na północnym Mazowszu		
Polowanie z moich wspomnień	Janusz Kalinowski	18-23
FALERYSTYKA		
Medale Małopolskiego Sejmiku Łowieckiego	Krzysztof J. Szpetkowski	24-25
Z historii medalu "Za zasługi dla Łowiectwa Krakowskiego"	Krzysztof J. Szpetkowski	26
Wiedeń 1910 - Marzenia Kolekcjonera Myśliwego	Andrzej Dobiech	27-28
FILOKARTYSTYKA		
Z aukcji kart pocztowych	Konrad Oleszczuk	29
Książki z mojej półki	Andrzej W. Głowacki	30-36
Wiersz. Wilki	Witold Kopa	36
Księgarski Rynek Antykwaryczny (23 c.d.)	Andrzej W. Głowacki	37-38
Adresy Prezesów Oddziałów Regionalnych		39
Spis treści numeru		40

Wydawca: Klub Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ
ul. Nowy Świat 35, 00-029 Warszawa

Redakcja: Stanisław Andrzej Dąbrowski - redaktor naczelny
Bogusław Bauer, Gustaw Ćwikła, Andrzej W. Głowacki, Bohdan Jasiewicz, Krzysztof Kadlec,
Krzysztof Mielnikiewicz, Krzysztof J. Szpetkowski

Adres Redakcji: 02-649 Warszawa, ul. Marzanny 10 m.53

Na pierwszej stronie okładki - Poczówka 1903r. Zając. Ze zbiorów Izabeli Malec

Na drugiej stronie okładki - Widzenia św. Huberta. poczówka 1909 ze zbiorów Konrada Oleszczuka

Na trzeciej stronie okładki - Na wystawie promującej Książkę Piotra Załęskiego "Okruchy Wielkich Łowów".

Na czwartej stronie okładki - III Międzynarodowe Targi Łowiectwa i Strzelectwa. HUBERTUS EXPO 2005. Fot. B. Jasiewicz

Konto: Polski Związek Łowiecki, Klub Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej
PKO BP XV Oddział w Warszawie nr 65102011560000740200072082

Skład i druk: DRUKARNIA VACAT - Tomasz Gerwatowski, tel. 0-602-355-800

ISSN 1429-2971

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów, poprawek i uzupełnień w przypadku wykorzystania w druku nadesłanego materiału. Redakcja nie odpowiada za treść i wygląd reklam i ogłoszeń. Zastrzegamy sobie prawo nieodpłatnego publikowania nie zamówionych materiałów i zdjęć nadesłanych w listach.



Na wystawie promującej najnowszą książkę Piotra Załęskiego "Okruchy Wielkich Łowów" wydaną przez Wydawnictwo "Łowiec Polski".

Łazienki Królewskie Muzeum Łowiectwa i Jeździectwa Warszawa 6 października 2005 r.

Na zdjęciu od lewej; Zygmunt Łabędzki, Stanisław Andrzej Dąbrowski, Krzysztof Mielnikiewicz

Fot. Andrzej Wierzbieniec



III Międzynarodowe Targi Łowiectwa i Strzelectwa HUBERTUS EXPO 2005
Kącik Klubu Kolekcjonera. Myśliwskie Pasje.
Rozmowę kolekcjonerską prowadzą koledzy:
Wiesław Kuskowski i Stanisław Andrzej Dąbrowski

Fot. Bohdan Jasiewicz